DRUGI NAKŁAD PO KONFISKACIE

10 GR Warszawa, wtorek 5 lipca 1938 r. Nr Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Morze jest podstawą potęgi Polski!

Szkoła morska w zaduchu i ciasnocie

Społec^zeństwo musi zbudować nowy gmach

Uroczystości morskie organizowane w rb. pod hasłem powszechnych świadczeń na rozbudowę floty wojennej odbiły się szerokim echem w całym kraju. Pogłębiły one ów gorący sentyment, jakim całe bez wyjątku społeczeństwo darzy nasze morze. Być może, iż po tej wzmożonej propagandzie elementy uczuciowe znacznie szybciej da się przekuć na czyny istotnie konkretne.

Program i życie

Obszerny program Ligi Morskiej i Kolonialnej, obejmujący swoim działaniem szeroko rozpięte zagadnienia od propagandy sportu kajakowego aż do budowy wielkich jednostek morskich i spraw kolonialnych włącznie, nasuwać może jednak zawsze pewne zastrzeżenia. — Domagając się powszechnych świadczeń na rozbudowę floty wojennej LMK spełnia z jednej strony szczytny obowiązek obywatelski, z drugiej jednak sama niejako wyodrębnia zagadnienia dotyczące zbrojeń na morzu z nadmiernie rozbudowanego programu swojej działalności.

Wiemy skądinąd, że budżet naszej marynarki wojennej jest niedostateczny i tylko przy oparciu na dobrowolnej, ale i powszechnej pomocy całego społeczeństwa może on stworzyć podstawy realizacyjne do wielkiego programu morskiego.

Nie sądzimy jednak, aby wielka, rozproszkowana organizacja, pochłonięta z konieczności realizowaniem drobnych, nie zawsze doniosłych spraw, mogła z pożytkiem przejąć na swe barki odpowiedzialny odcinek życia państwowego.

Te jednak sprawy, wymagające szczegółowych i dłuższych naświetleń omówimy przy innej sposobności.

Na razie ograniczymy się do zwrócenia uwagi na następujące krzyczące paradoksy.

Obraz nędzy i rozpaczy

Jedyna w Polsce szkoła podchorążych marynarki wojennej kształcąca z pożytkiem oficerów marynarki dla naszej floty wojennej znajduje się nie nad morzem w Gdyni, lecz w Toruniu. Władze marynarki wojennej i komenda szkoły niejednokrotnie silnie podkreślały **konieczność przeniesienia szkoły do Gdyni,** ale stanowcze te życzenia rozbijały się o brak odpowiedniego budynku w Gdyni, zaś budżet marynarki podobnych inwestycji nie przewiduje.

To też młodzi adepci sztuki żeglarskiej, osiemnastoletni absolwenci szkół średnich skazani są na 3-letni pobyt w murach poklasztornych b. zakonu niemieckiego.

Tuż przy szkole znajduje się zbiornik gazowni miejskiej, a ulatniający się zeń gaz świetlny działa w sposób fatalny na młode organizmy. Sam budynek urąga najelementarniejszym zasadom higieny. Ciemne, ciasne salki bynajmniej nie przeznaczone dla użytku szkolnego stanowią istny obraz nędzy i rozpaczy.

Nie pomagają wysiłki komendy szkoły, która nie szczędzi trudów, by nadać im wygląd miły i estetyczny. Grube, ponure mury, wąskie korytarzyki i schody, dosłownie mikroskopijne sypialnie i audytoria mieszczące trzykroć większą ilość uczniów niż na to mogłaby pozwolić komisja dla szkoły powszechnej I-go stopnia w zapadłej wiosce — specyficzny zapaszek gazu, brak urządzeń higienicznych, pomieszczeń na

(Dokończenie na str. 2-giej).

Bankructwo ideowe

(w) Według najnowszych wiadomości z Bolszewii, dokonywa się tam masowych aresztowań wśród młodzieży w poszukiwaniu dawnego wydania dzieł Lenina redakcji Bucharina, które uznano za szkodliwe i postanowiono wycofać z obiegu.

Risum teneatis amici (uchwyćcie śmieszność, przyjaciele)! A więc doszło już do tego, że twórca bolszewizmu, Lenin został uznany za nieprawomyślnego przez rządzące obecnie w Sowietach koła bolszewickie. Trudno o większą kompromitację ideową. Mistrz doktryny na indeksie! Jest to najlepsza ilustracja, jak daleko odbiegły poglądy dzisiejszych władców Rosji od starego pierwowzoru leninowskiego.

Różnymi kolejami szedł rozwój bolszewizmu w Rosji. To chwiał się za Trockim w lewo, to znów za Bucharinem w prawo. Doktryna jednak totalizmu komunistycznego nie wytrzymała prób życia. Dawny bagaż ideowy pozostawiano stopniowo na różnych stacjach, przez które przechodziła rewolucja rosyjska, aż w końcu nie pozostało z niego nic. Są jeszcze na ustach frazesy komunistyczne, ale dawno z nich uleciała wszelka treść.

Był czas, kiedy Stalin razem z Kamieniewem i Zinowiewem stanowił triumwirat rządzący, który ciągnął Rosję na lewo. Później skorzystał z pomocy Bucharina, by obalić swoich poprzednich przyjaciół, i stworzył nowy duumwirat: Stalin - Bucharin, tym razem sterujący na prawo. Przyszła potem kolej i na Bucharina, który przeszedł do kategorii „na wpół ułaskawionych" i dogorywa w więzieniu.

Ster rządów w Rosji znalazł się w rękach człowieka, co nie ma żadnego pionu i szedł zawsze z prądem chwili. Polityka taka była zbawienną dla niego samego, gdyż ratowała go wśród niebezpiecznych raf, o które rozbijali się inni. Ale pozbawiła natomiast bolszewizm wszelkiej linii ideowej i dziś jesteśmy świadkami kompletnego bankructwa doktryny komunistycznej w Rosji.

„Nie będę uciekał i nie popełnię samobójstwa"

Wstrząsający list pastora Niemoellera z obozu w Oranienburgu

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

KOPENHAGA, 5.7. Wychodzący w Oslo „Dagbladet" (poranne wydanie „Aftenposten"), **zamieszcza na czołowym miejscu sensacyjny list nadesłany z Rzeszy, a pochodzący od jednego ze zwolenników pastora Niemoelera,** członka „Deutsche Bekenntniskirche" tj. antyhitlerowskiego odłamu kościoła ewangelickiego, w którym pastor Niemoeller odgrywał bardzo poważną rolę.

Jak wynika z tego listu, **pastor Niemoeler przewieziony został z Dachau do Oranienburga** który jest jak wiadomo **najcięższym obozem koncentracyjnym w Rzeszy,** skąd **raz na miesiąc** przewożony bywa **do Moabitu,** gdzie **przez kwadrans** wolno **mu rozmawiać poprzez podwójną siatkę drucianą ze swą żoną.**

Należy podkreślić, że **w ubiegłym miesiącu zawiadomiono p. Niemoellerową, że widzenie nie odbędzie się.**

W Oranienburgu pastor Niemoeller jest całkowicie izolowany od innych więźniów i podlega specjalnie surowemu reżimowi. Zmusza się go do najbrudniejszych i najcięższych robót fizycznych mimo że stan jego zdrowia jest wręcz katastrofalny.

Pastor Niemoeller, który reprezentował klasyczny typ silnego, zawsze uśmiechniętego niemieckiego oficera, jest obecnie **człowiekiem zupełnie zrujnowanym pod względem fizycznym który z trudem porusza się.**

Mimo to nie umieszcza się go w szpitalu. Nie dopuszczono nawet do niego lekarza, który by go zbadał i wyznaczył odpowie

(Dokończenie na str. 2-ej).

Radosna twórczość

p. Starzyńskiego

Bez konkursu, ale za to bez sensu

Sprawa zabudowania pl. Trzech Krzyży, w związku z wykonywaną obecnie dawną uchwałą rady miejskiej co do zburzenia targowiska szpecącego ramy placu między ul. Hożą a Wspólną, nabiera cech skandalu.

W chwili burzenia targowicy powstaje jedyny w naszych warunkach korzystny moment, aby przystąpić do planowego, a zgodnego nie tylko ze zdrowym rozsądkiem, ale i wymaganiami architektonicznymi, poszerzenia placu przez wyrównanie wygiętego boku Hoża—Żurawia.

Nie ulega wątpliwości, że tak ważne pod względem urbanistycznym zagadnienie winno być rozwiązane drogą ogłoszenia konkursu. Opinie wybitnych architektów stwierdzają, że zagadnienie należy rozwiązać przede wszystkim przez nie dopuszczenie do zabudowania całej posesji po targowicy, i to 6—7-piętrowym gmachem, a przesunięcie zharmonizowanego z otoczeniem zabudowania o 18 do 20 m w głąb posesji. W dalszym etapie prac poszłoby skasowanie banalnej kamienicy, położonej na rogu Wspólnej w stronę Żurawiej, a napierającej w najwęższym miejscu na kościół.

Zrozumiałe dla wszystkich miłośników Warszawy argumenty nie mogły jakoś trafić do przekonania zarządu miejskiego i przełamać niczym nieusprawiedliwionego uporu.

Komisaryczny ojciec miasta, p. Starzyński wyrządza stolicy niepowetowaną krzywdę, zatwierdzając bez ogłoszenia konkursu zupełnie nieodpowiednie plany pp. Truskierów na budowę 6—7-piętrowego „drapacza chmur" po linii obecnej ulicy. A pp Truskierowie śpieszą się niezwykle, chcąc stworzyć fakty dokonane.

Co robią władze nadzorcze, czy tej krzywdy miasta nie widzą i nie poskromią radosnej twórczości urbanistycznej p. Starzyńskiego? A Stowarzyszenie Architektów RP, najbardziej powołane do wyrażenia decydującej opinii, czy nie powinno zabrać na ten temat głosu i wyraźnie w imię praw artystycznych zaprotestować?

Wiadomo nam, że gdy obywatel stosownie do zalecenia Min. Spraw Wewn. pragnie na dużym podwórzu swojej nieruchomości wybudować garaż samochodowy, narażony jest na uciążliwą walkę z błahymi argumentami zarządu miejskiego i zezwolenia na budowę uzyskać nie może.

Dla jakich zatem powodów p. Starzyński tym razem daje tak pokaźny procent pp. Truskierom, odrzucając całkowicie zgodne wystąpienia i opinie wielu czynników obywatelskich i kościelnych, architektów i prasy.

Coś tu jest nie w porządku. Ostrzegamy raz jeszcze przed realizowaniem nie przemyślanej decyzji, której potem przez lat 100 nie będzie można odrobić.

Przez siedem lat rabowali i kradli

Dwaj bandyci zginęli pod gradem kul

LUBLIN, 5. 7. Władze bezpieczeństwa likwidując konsekwentnie bandytów, grasujących w Lublinie i na Lubelszczyźnie unieszkodliwiły ostatnio w pobliżu wsi Bielany Duże, w powiecie łukowskim dwóch groźnych bandytów Józefa Rusina i Józefa Zadurskiego, którzy grasowali tam od 7 lat.

Policja mundurowa i śledcza po osaczeniu bandytów ostrzeliwała ich z pistoletów maszynowych. W rezultacie obu zabito. Z policjantów nikt nie odniósł ran.

Przy bandytach znaleziono kilka karabinów francuskich i rewolwerów, dużą ilość naboi i znaczną kwotę pieniędzy, pochodzących z rabunków.

Szkoła morska w zaduchu i ciasnocie

(Dokończenie ze strony 1-ej)

pomoce szkolne — wszystko to działa przygnębiająco na wychowanków i wykładowców szkoły.

Gdyński beniaminek i toruński kopciuszek

Jakże w innych warunkach znajduje się szkoła morska w Gdyni, kształcąca oficerów dla floty handlowej; w wspaniałym luksusowym pałacu, urządzonym z przepychem, dosłownie ginie garstka uczniów, z których znaczna część przebywa przecież okrągły rok na żaglowcu szkolnym „Dar Pomorza".

Pomijamy fakt, że tylko niewielki odsetek absolwentów tej szkoły znajduje zatrudnienie na statkach handlowych, że bezrobotni oficerowie szukają i znajdują pracę w górnictwie (sic!), w fabrykach, biurach i różnych instytucjach, nie mających nic wspólnego z nawigacją na morzu. Wiemy skądinąd, że w wielu państwach morskich kształcenie oficerów marynarki handlowej bynajmniej nie odbywa się na lądzie, że nawet wytrawni marynarze angielscy z podziwem patrzą na luksusowy gmach w Gdyni, nie rozumiejąc jego przydatności.

Dla jakichś niezrozumiałych powodów, czy ambicji jednostek faworyzuje się ustawicznie pałac gdyński na niekorzyść zapomnianego kopciuszka w Toruniu.

Gmach tańszy od Elemki

Rozumiemy, że kierownictwo naszej marynarki wojennej woli każdy zaoszczędzony grosz przeznaczyć na budowę okrętów, ale z drugiej strony nie można dopuścić do takich anomalii jak szkoła w Toruniu. Przecież nawet dla laika nie jest do pomyślenia fakt, aby młodzież mająca ze względu na swoje powołanie, żyć w atmosferze morza, była wychowywana w odległości paruset prawie kilometrów od Bałtyku. Czyż nie jest to jeden z typowych paradoksów naszego życia?...

Liga Morska ma wdzięczne pole do popisu. Ponoć koszt budowy szkoły w Gdyni wyniesie znacznie, grubo znacznie mniej niż zakupiony ongiś przez Ligę szkuner „Elemka", który został sprzedany ze znacznymi stratami.

Na budowę gmachu dla szkoły marynarki wojennej Liga Morska musi znaleźć pieniądze. Zdaniem naszym jest to jeden z ważnych punktów wielkiego programu morskiego, który realizować trzeba właśnie od podstaw.

Wstrząsający list pastora Niemoellera

(Dokończenie ze str. 1-ej)

dnią dietę. Niemoeller bowiem, niezależnie od wyczerpania specjalnie uciążliwą pracą fizyczną **cierpi na chorobę żołądka, wynikłą skutkiem fatalnego odżywiania w obozach koncentracyjnych i zachodzi obawa, iż rozwinął się u niego rak.**

W zeszłym tygodniu pastor Niemoeller **zdołał przeszmuglować list, w którym pisze, iż obawia się, że któregoś dnia zostanie po prostu zastrzelony, przy czym śmierć jego będzie utartym zwyczajem przypisana samobójstwu, względnie ucieczce.**

Wobec powyższych obaw pastor **stwierdza słowem honoru oficera armii niemieckiej, kawalera orderów, i słowem duchownego, że nigdy nie będzie próbował uciekać z obozu i nigdy nie popełni samobójstwa.**

„Piszę to — kończy Niemoeller — abyście wiedzieli, **że te powody, o ile zostaną podane, będą fałszywe i są z góry przeznaczone dla upozorowania mego zabójstwa".**

Opublikowanie powyższego listu na łamach „Dagbladet" **wywołało w całej Norwegii wstrząsające wrażenie.** Dzienniki szwedzkie i duńskie przedrukowały go in extenso nie szczędząc najostrzejszych komentarzy. **Sprawa pastora Niemoellera zatacza coraz szersze kręgi, budząc coraz większe oburzenie, zwłaszcza w krajach protestanckich.** (K)

P. Wójcik pojedzie do Czechosłowacji

Sprawa b. min. Wójcika i jego wyjazdu do Czechosłowacji wyjaśniła się. Po powrocie starosty Wnęka otrzymał on kwestionariusz do wypełnienia w związku ze staraniem o paszport do Czechosłowacji.

Od wschodu na zachód Polski

Burze — pioruny — pożary

KIELCE 5.7. Przeszła znów gwałtowna burza z ulewnym deszczem i piorunami.

W Kielcach wskutek ulewy strumienie wody deszczowej spływały całą szerokością jezdni i chodników, wdzierając się do niżej położonych mieszkań.

We wsi Wierchy pod Kielcami szalejący huragan przewrócił stodołę oraz oborę Stan. Drzazgowskiego oraz uszkodził dachy kilku domów i stodół.

Ponadto huragan poczynił spustoszenia w drzewostanie. We wsi Podlesie w pow. jędrzejowskim wskutek uderzenia pioruna powstał pożar, który strawił doszczętnie 5 domów mieszkalnych oraz kilka stodół i budynków gospodarskich. — Straty wynoszą około 20.000 zł.

ŁÓDŹ, 5.7. 2 i 3-go bm. przeciągnęła nad Łodzią i okolicą burza z piorunami.

Obecnie nadchodzą wiadomości o wypadkach pożarów. We wsi Żeromin pow. łódzkiego piorun uderzył w zagrodę J. Mirowskiego i wzniecił pożar, który zniszczył doszczętnie całą zagrodę.

We wsi Kamień pow. piotrkowskiego piorun uderzył w wiatrak Krystiana Hibnera. Wiatrak stanął w płomieniach i wskutek silnego wiatru i dużych zapasów nagromadzonych zboża pożar rozszerzył się tak szybko, że o ratunku nie było mowy. Straty znaczne.

LUBLIN, 5.7. W czasie burzy nad wsią Pilaszkowice, koło Krasnegostawu, zabity został piorunem Czesław Lis, który jechał wozem przez wieś.

Podobny wypadek wydarzył się pod Lublinem, gdzie wskutek uderzenia pioruna poniósł śmierć 32-letni Ignacy Śliwiński, który w czasie burzy wracał przez łąkę do domu.

WILNO, 5.7. Od kilku dni nad Wilnem i okolicą przeciągają ulewy i burze. Poniedziałkowa burza była wyjątkowo długotrwała i uniemożliwiająca wszelką komunikację tak, że przez dłuższy czas wyłączono telefony. W miejscowości podwileńskiej Burbiszki piorun zabił 12-letniego pastucha, Piotrowicza.

PIŃSK, 5. 7. Wczoraj nad Pińskiem i Polesiem przeszła gwałtowna burza z piorunami i gradem, która trwała ponad 4 godziny.

Silny wicher powywracał drzewa z korzeniami i pozrywał dachy domów. Pioruny spowodowały wiele pożarów.

Zanotowano kilka śmiertelnych wypadków z ludźmi.

Żydzi nie jadą do Palestyny

W związku z nowymi wypadkami terroru w Palestynie szereg emigrantów, którzy uzyskali certyfikaty wstrzymało swój wyjazd.

Zagadkowe samobójstwo umysłowo chorej

KATOWICE, 5.7. Nocy ubiegłej dyżurny ruchu stacji Wielka Dąbrówka znalazł na szlaku kolejowym W. Dąbrówka — Brzeziny Śl. leżącą na torach w zupełnym negliżu kobietę, silnie broczącą krwią, którą przejechał pociąg towarowy.

Dyżurny zatrzymał przejeżdżający pociąg osobowy i odstawił nim ranną, dającą jeszcze słabe oznaki życia do Brzezin Śl., gdzie nieprzytomnej udzielono pierwszej pomocy po czym przewieziono ją do szpitala powiatowego w Piekarach Śl. Stwierdzono tam, że kobieta doznała zmiażdżenia nogi i szeregu obrażeń zewnętrznych i wewnętrznych, w wyniku których zmarła. Była to 23-letnia Zofia Wójcik z Wielkiej Dąbrówki, która — według informacji rodziny — była upośledzona na umyśle. Wieczorem widziano ją w domu, jak udawała się na spoczynek. Już rozebrana do koszuli Wójcikówna wyszła przez nikogo nie zauważona i rzuciła się pod przejeżdżający pociąg.

Zbój Maruszeczko błaga o łaskę

Mimo uprawomocnienia się wyroku śmierci w Sądzie Najwyższym krwawy zbir Maruszeczko nie traci nadziei, że będzie ułaskawiony. Nadesłał on list do swego obrońcy z urzędu w Warszawie, który stanął przed Sądem Najwyższym, by wystąpił do głowy państwa o ułaskawienie. Prośba o łaskę zgłaszana jest zgodnie z przepisami prawa i tak z urzędu. Druga sprawa, w której wyrok śmierci zapadł na groźnego bandytę znajdzie się przed Sądem Najwyższym w końcu sierpnia br. Dotyczy ona zabójstwa posterunkowego Bąka.

Najlepsza tenisistka świata

Zuzanna Lenglen nie żyje

Wponiedziałek, o godz. 7-ej rano zmarła w Paryżu najwybitniejsza tenisistka świata, Francuska Zuzanna Lenglen.

Lenglen urodziła się w Paryżu w 1899 roku. Już w roku 1914 zdobyła po raz pierwszy tytuł mistrzyni świata w grze pojedyńczej, w grze podwójnej pań i w grze mieszanej.

W latach następnych do 1919 roku Lenglen corocznie powtarzała powyższe sukcesy, zdobywając tytuły mistrzowskie świata na kortach twardych. W roku 1919 do 1921 zdobyła nadto tytuły mistrzyni świata na kortach trawiastych w Wimbledonie.

Następne lata wciąż zastają Lenglen jako niezwyciężoną tenisistkę. W olimpijskim turnieju tenisowym w Antwerpii 1920 r. zdobyła trzykrotnie tytuł mistrzowski.

W roku 1924 forma Lenglen załamuje się, lecz znów w r. 1925-26 Lenglen staje się bezsporną mistrzynią świata. W roku 1927 tenisistka francuska po raz pierwszy spotyka Amerykankę Wills Moody i bije ją z dużą przewagą dwukrotnie.

W kilka miesięcy po tych dwóch zwycięstwach Lenglen przechodzi na zawodostwo, natomiast dwa lata temu spełnia prośbę francuskiej federacji tenisowej i zakłada szkołę tenisu.

Znów szmugiel zapalniczek z Niemiec

Organa straży granicznej wpadły na trop przemytników zapalniczek, którzy wykorzystali dla swego procederu trwający sezon w uzdrowiskach, kolportując tam szmuglowane z Niemiec zapalniczki.

Były one m. in. sprzedawane na terenie Buska-Zdroju. Aresztowano 5 członków szajki z Marianem Urbańczykiem, mieszkańcem Zagórza na czele.

Skwierawski i Zajdlowa w Tworkach

W myśl decyzji stołecznego sądu apelacyjnego przesłano na obserwację psychiatryczną do zakładu więziennego w Tworkach głośnego przestępcę Władysława Skwierawskiego, który skazany został na karę śmierci przez powieszenie za zamordowanie szofera śp. Szlendaka, a obecnie zdradza objawy choroby umysłowej. Do Tworek przesłano również na 6-tygodniową obserawcję, drugą głośną morderczynię, Marię Zajdlową z Łodzi, która zadusiła swą nieślubną córkę i za mord ten skazano ją na dożywotnie więzienie.

Sam chce odpowiadać za napaść na ks. Pudra

Brutalna napaść na ks. Tadeusza Pudra podczas pełnienia czynności kapłańskich w kościele św. Jacka wywołała zrozumiałe poruszenie i oburzenie w społeczeństwie. Dała temu wyraz cała prasa polska. Władze sądowo-śledcze prowadzą dochodzenie w celu ustalenia przyczyn, podłoża, ewentualnych inspiratorów sprawcy napadu, Rafała Michalskiego.

Jak się dowiadujemy, Michalski kategorycznie zaprzecza, by w napadzie brały udział inne osoby, lub inspirowały go, przyjmując całkowitą odpowiedzialność za napad na księdza wyłącznie na siebie.

Giełda pieniężna

DEWIZY: Holandia 293.75 (sprzedaż 294.49, kupno 293.01); Berlin (sprzedaż 213.07, kupno 212.01); Londyn 26.31 (sprzedaż 26.38, kupno 26.24); Nowy Jork 5.30 3/4 (sprzedaż 5.32, kupno 5.29 1/2); Nowy Jork (kabel) 5.30 7/8 (sprzedaż 5.32 1/8, kupno 5.29 5/8); Paryż 14.81 (sprzedaż 14.91, kupno 14.71); Sztokholm 135.70 (sprzed. 136.04, kup. 135.36); Marka niemiecka srebrna (sprzedaż 103.00, kupno 97.00).

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. Inw. I em. 82.25, II em. 82.75; 3 proc. poż. prem inwest. seriowa I em. 92.25; 4 proc. państw. poż. dolar. 41.75; 4 proc. poż. konsolidacyjna 67.50—67.00; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 66.25—66.13; 5 proc. konwers. 71.00.

AKCJE: Bank Polski 120.00; Warsz. Tow. F. Cukru 34.00; Węgiel 29.75—30.25; Lilpop 74.00—74.40; Starachowice 36.50—36.75—36.25; Żyrardów 54.00—53.75

O stosunkach polsko-czeskich i polsko-niemieckich

Sensacyjny artykuł „Temps'a"

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 5.7. Prasa francuska od pewnego czasu znowu żywo interesuje się Polską i jej polityką zagraniczną, zwłaszcza wobec Niemiec. Panuje na ogół przekonanie, że stosunki polsko - niemieckie w osatnich czasach jakby nieco ochłodły. „Doskonałe stosunki między rządami — a co raz gorsze między narodami" — tak określa „Temps" obecną sytuację polsko-niemiecką.

Dziennik podkreśla, że stosunki polsko-czeskie pozostawiają nadal wiele do życzenia i wszelkie wysiłki Anglii i Francji w celu usunięcia istniejących zaognień między obu państwami nie dały pozytywnych rezultatów.

Omawiając układ polsko-niemiecki z r. 1934 „Temps" zaznacza, że mimo iż stosunki oficjanie są doskonałe, w rzeczywistości mnożą się objawy rozterki. Składają się na to: akcja mniejszości niemieckiej w Polsce, inspirowana bezpośrednio z Rzeszy, postępująca hitleryzacja Gdańska oraz brak swobód, zwłaszcza kulturalnych, mniejszości polskiej w Rzeszy.

W dalszym ciągu „Temps" wypowiada mniemanie, że plan stworzenia bloku państw neutralnych od Helsinki do Bukaresztu, wobec zdecydowanej odmowy Litwy i Łotwy przyłączenia się do jakichś nowych bloków, oraz zupełnego braku zainteresowania ze strony Finlandii i państw skandynawskich — jest obecnie zupełnie nierealny.

„Temps" zaznacza, że nowozawarty traktat handlowy polsko-niemiecki ma jakoby przynieść rozszerzenie wymiany towarowej między obu krajami, przypominając jednocześnie, że eksport polski poniósł znaczne szkody skutkiem „Anschlussu", gdyż za niezależnej Austrii Polska posiadała wybitnie dodatni bilans handlowy, skutkiem eksportu węgla do Austrii oraz wywozu artykułów rolniczych, których Rzesza, dążąca do samowystarczalności, nie sprowadza. „Temps" zapytuje, czy obecna rozbudowa nie dokona się kosztem wymiany handlowej polsko-czeskiej.

W zakończeniu artykułu „Temps" raz jeszcze podkreśla, że polepszenie stosunków polsko-czeskich byłoby bardzo pożądane przez wszystkich, którym na sercu leży sprawa pokoju powszechnego i dobro Europy środkowej. (A.)

Z komisji skarbowej sejmu

Komisja skarbowa sejmu pod przewodnictwem Światopełk-Mirskiego załatwiła wczoraj rządowy projekt ustawy o poprawie finansów komunalnych.

Projekt ustawy służyć ma tymczasowemu uzdrowieniu położenia finansowego samorządów terytorialnych. Projekt zmierza ku temu przez:

1) dotacje po 10 milionów zł rocznie w budżetach od r. 1938-9 do 1940-1 i rozszerzenie prawa pobierania opłat drogowych na miasta wydzielone;

2) przyjęcie przez skarb państwa częściowej obsługi pożyczki tzw. ullenowskiej zaciągniętej przez 10 miast

3) przez przeprowadzenie pewnej korektywy w podziale wpływów z udziału w podatku dochodowym i obrotowym pomiędzy grupy związków samorządowych.

W wyniku prac komisja wprowadziła do projektu tej noweli szereg merytorycznych poprawek, opracowując m. in. nowe przepisy dotyczące opłat drogowych. Przede wszystkim komisja zgodnie z przepisami konstytucji kwietniowej określiła górne granice opodatkowania poszczególnych kategorii płatników na rzecz podatku drogowego. Granice te sięgają: 75 proc. wymiaru podatku gruntowego, 15 proc. od świadectw przemysłowych i 3 i pół proc. podstaw wymiaru podatku od nieruchomości z tym zastrzeżeniem jednak, że od podatku drogowego w miastach wydzielonych zwolnione zostały wszystkie lokale korzystające z ustawy o ochronie lokatorów. Poza tym ograniczono możność łącznego poboru podatku od nieruchomości i drogowego do 7 proc. podstawy wymiaru podatku od nieruchmości.

Na mocy więc uchwalonych przepisów nowopowstałe i powstające budowle będą mogły być obciążone na rzecz podatku drogowego w wysokości 3 i pół proc. wymiaru podatku od nieruchomości. Opłaty za nadmierne zużycie dróg będą mogły być pobierane jedynie przez powiatowe związki samorządowe.

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

Pan rozumie?

Tłum się pcha i krzy czy: „hurra"
sto tysięcy ludzi w tłumie...
Co się dzieje? — Co? — Kiepura!
Pan rozumie? — Pan rozumie?

GRYF

Wojciech Skuza

Wieś i nauczyciel

A kiedy przyszło otrzeźwienie...

Przed długie lata szkoła była na wsi jedynym i głównym z ośrodków, przez które do wsi dostawała się cywilizacja. Nie tylko dlatego, że w szkole młode pokolenie wiejskie pobierało początkowe nauki, ale przede wszystkim dlatego, że na wsi, właśnie w szkole znalazł się człowiek z wykształceniem, inteligent, u którego znalazła się gazeta, książka, a nawet radio. Tym inteligentem siedzącym gdzieś w zapadłej wsi był właśnie nauczyciel. Do niego udawał się chłop po poradę, on pisał podania do władz, wyjaśniał nieporozumienia wynikłe z różnych przyczyn między władzami a wsią, on opowiadał o tym, co dzieje się w świecie, on tłumaczył zjawiska polityki międzynarodowej i wewnętrznej — jednym słowem — on był doradcą i informatorem wsi. Dlatego wieś związała się ze szkołą i z nauczycielem.

Tak wyglądały sprawy do roku 1928.

Bowiem po roku 1926, po znanych wypadkach w Polsce, po zaognieniu walk politycznych — wieś zaczęła powoli oddalać się od szkoły. Dlaczego?

— Działo się to z prostej przyczyny! Z jednej strony wzmógł się kryzys gospodarczy, którzy zmusił chłopa do szukania przyczyn własnej nędzy. Z drugiej — prześladowanie i tępienie działaczy politycznych na wsi — wyrobiło hart, odwagę i ofiarność wśród chłopów. Zrodził się typ nowego człowieka na wsi, typ walczącego chłopa. Człowiek ten wyrobieniem organizacyjnym i świadomością społeczną prześcignął w zupełności nauczyciela.

Kiedy jeszcze do jego pomocy przyszły koła młodzieży, gdy młodzież zaczęła sama organizować świetlice, czytelnie, przedstawienia itp., wówczas już — powoli

szkoła zaczynała oddalać się od starszego pokolenia

Przyczyna tego oddalania się wsi od szkoły tkwi nie tylko w stopniowym usamodzielnianiu się wsi, ale jeszcze i gdzie indziej — mianowicie: w zjawiskach politycznych, po stworzeniu w Polsce BBWR. Dokąd jeszcze nie było BBWR — dotąd wieś, aczkolwiek oddalona już nieco od szkoły, żyła jednak z nauczycielem, jak równy z równym. Jeszcze tu i ówdzie w kole młodzieży, czy w organizacji politycznej, nauczyciel brał czynny udział, był doradcą, lub tylko zwykłym członkiem, wykonującym uchwały zarządów organizacji wiejskich. W momencie jednak, gdy nastał BBWR, gdy partia ta poprzez administrację stworzyła sobie ze szkoły własną placówkę, własny jakby oddział — z tym momentem

między szkołą i nauczycielem — a wsią rozpoczęła się walka

Walka ta w niektórych okolicach Polski, a szczególnie w Małopolsce, przybierała najostrzejsze formy. Dość wspomnieć, że doszło do tego, iż w niektórych wsiach zaczęły odzywać się głosy:

— Precz ze szkołą! Bo każda nowa szkoła — to nowa placówka BBWR, bo każdy nauczyciel — to nowy wywiadowca...

Tragiczna to była sytuacja! A tragizm jej powiększał się jeszcze z dnia na dzień o tyle — o ile wzmocnił się ilościowo i jakościowo Ruch Ludowy po złączeniu się stronnictw i o ile administracja państwowa większy położyła nacisk na to, by zlikwidować „elementy antypaństwowe", jak nazywano ludowców. Do tej „likwidacji" użyto właśnie nauczycielstwa. I trzeba przyznać, że... nauczycielstwo poszło po linii wymagań administracji i BBWR. Nieliczne tylko jednostki spośród nauczycielstwa pozostały na uboczu walk politycznych. Przypominam sobie jednego takiego nauczyciela w powiecie mieleckim. Staruszek, p. M., kiedy w roku 1931 rozmawiał ze mną — żalił się:

— Mój Boże! Co ja zrobię? Bo mi każą robić tak, to tak — a ja bym chciał ze wsią... I myślę: na którą stronę się zdecydować.

— Wiec jakto? — spytałem — nie zdecydowany pan jeszcze?

Chwilę myślał, aż mocno, dobitnie wyrzucił z siebie to co go gnębiło:

— Nie! — powiedział — ja jestem zdecydowany! Tylko... tylko mi żony i dzieci żal, bo... jak mnie wyrzucą...

Od naszej rozmowy nie upłynęło wiele czasu, gdy dowiedziałem się, że p. M. przeniesiono gdzieś na kresy

„dla dobra szkoły"

A — po pewnym czasie poszedł on... na emeryturę. Jednak w swych przekonaniach przetrwał.

Spośród nauczycielstwa wiele osób nie dało się złamać. Ale też los ich był potworny. Wystarczy wspomnieć, co wyrabiano z nauczycielem, p. P., którego, kiedy już nie można było użyć do akcji BBWR, wówczas chciano z niego zrobić... wariata! Oddano go do szpitala, by zbadać jego stan umysłowy. Badał więc p. P. lekarz w sposób, jaki się zawsze stosuje w takim wypadku: pytaniami.

— Ile jest 2 razy 2?

— A jaka jest różnica między ziemią a słońcem?

— A co to jest konstytucja?

To ostatnie pytanie p. P. rozwinął, wyjaśnił co to jest konstytucja i — jakie jej są dzieje — tak, że — lekarz, niestety, musiał uznać, iż p. P. jest nie tylko zdrowym, ale uspołecznionym i — pożytecznym nauczycielem. Wówczas zaczęła się wędrówka p. P.; przenoszono go coś z pięć razy z miejsca na miejsce — a wszystko „dla dobra szkoły"...

Takich, jak p. M., czy p. P. było wielu wśród nauczycieli! Wszyscy oni przetrwali najcięższe czasy. Przenoszono ich, przerzucano z miejsca na miejsce — a — co najgorsze: krzywo na nich patrzano nawet w sferach nauczycielskich. Stąd w organizacjach nauczycielskich zrodziły się grupy nauczycieli - opozycjonistów. Ludzie ci powoli zaczęli zabierać głos wśród swoich kolegów. Zwolna właśnie wśród nauczycielstwa przychodziły momenty

refleksji i otrzeźwienia

Aż przyszedł rok 1937. To nauczycielstwo wysłużone i wykorzystane dla sanacji — spotkał los, o którym każdy już wie... Kopnięto nauczycieli!

— Dlaczego?

— Za co — padły pytania w nauczycielskie masy.

— Komunizm? — ależ nie do pomyślenia jest, aby dziesiątki tysięcy nauczycieli, dawnych działaczy BBWR tak nagle się skomunizowało!

— To przecież byłby koniec polskiej szkoły!

— Czyby BBWR — tak wychował swych ludzi?!

Nauczycielstwo otwarło oczy. Przejaśniło się w głowach filozofów zdanych na życie wśród zapadłych wiosek i miasteczek. Nauczycielstwo zaczęło rozglądać się za kimś, kto by bronił jego niezależności i opinii.

— I któż miał bronić? Chłop?

Ależ chłopi już dawno poszli daleko poza szkołę i nauczyciela! Dziś hasło Orkana: „swoje sprawy bierz w swoje ręce", stało się hasłem, które żyje w każdej chałupie, bo chłopi zrozumieli to, co na innym miejscu powiedział Orkan:

— Porady pańskie, diabła warte!
Co im tam chłopskie kole wadza!
Trza swoich ludzi słać na wartę:
Niech stają za nas i — niech radzą!

Kiwnęła więc głową wieś na los nauczycieli. Ale zarazem wśród chłopów zaczęły odzywać się głosy:

— Błądzili, ale skoro ciężki los ich spotkał, skoro chcą się nawrócić, chcą stanąć w szeregach świata pracy — trza ich przyjąć!

I — odtąd zaczęło się „zakopywanie przepaści" między wsią a szkołą i nauczycielem.

Dziś wraca znów nauczyciel, w większości syn ludu — do wsi. Wraca i zastaje wieś zmienioną. On tam już nie będzie jedynym doradcą, reformatorem i kierownikiem, ale — co najwyżej — może być współtwórcą nowej siły, nowych wartości, które idą ku nowej Polsce, ku Polsce, z której swoboda przekonań będzie świętością.

Im prędzej zniknie przepaść między nauczycielem a wsią, tym prędzej i mocniej ugruntuje się w Polsce czucie, myślenie i działanie zmierzające do najwspanialszych czasów, do momentu, gdy na zapytanie:

— Ojczyzna? Dobrze! Ale jaka?

Można będzie powiedzieć:

— Nasza! Demokratyczna! Ludowa...

Samorząd na zakręcie

Zadłużona masa — niezdolna do samodzielnego życia

W miarę postępujących prac komisji sejmowych nad projektami ordynacji wyborczych do samorządów, rozwija się polemika prasowa na temat zagadnień samorządowych.

Opinia publiczna, zajęta stroną polityczną sprawy samorządowej, małą zwraca uwagę na stronę gospodarczą tego zagadnienia.

Oprócz grona tzw. działaczy samorządowych, przeciętny czytelnik pism codziennych mało wie, że samorządy przechodzą swoisty kryzys gospodarczy, który w ramach ogólno - gospodarczej koniunktury się nie mieści i występuje na organizmach gospodarczych gmin i powiatów w formie chronicznego schorzenia.

W okresie do r. 1926, samorządy prawie zupełnie nie korzystały z kredytów inwestycyjnych rynku kapitałowego z wyjątkiem miast ulenowskich i m. st. Warszawy. **Lata 1927 do 1930 decydują o przekredytowaniu samorządu.** Do r. 1932-33, masa samorządowa jest obciążona kwotą około 1.360 milionów złotych długu. W tym czasie dochody własne samorządów redukują się o sumę 500.000.000 zł rocznie. Zadłużenuie niektórych gmin miejskich i powiatów dochodzi do 1.600 proc. rocznych dochodów własnych.

Jeszcze przed przeprowadzeniem akcji oszczędnościowo - oddłużeniowej, nie należały do rzadkości wypadki, że **samorządy wystawiały czeki bez pokrycia, że dopuszczały weksle do protestu, że wreszcie samorządowe bony kasowe sprzedawane były na rynku lichwiarskim za 60 proc. ich wartości.**

Oddłużeniem objęto sumę długów samorządowych w wysokości około 900 miln. zł. Zdjęto z gmin miejskich ku publicznego, ale równocześnie do jednostek samorządowych pogłębiono brak zaufania, nietylko instytucji kredytowych, ale i dostawców prywatnych wszelkiego autoramentu. — Kapitał zarówno krajowy jak i zagraniczny, nie angażuje już ani grosza w inwestycje samorządowe. **Miasta i powiatowe związki samorządowe przestały być na długie lata pozycją czynną w ogospdarce publicznej.**

Czy środki przedsięwzięte dla ratowania gospodarki samorządowej są wystarczające — o tym innym razem. (bete).

Niemcy zwalniają pracowników z ZZP

Skandaliczne stosunki w fabryce papieru w Czerwonaku

POZNAŃ 5.7. (sp.). Po strajku pracowników fabryki papieru w Czerwonaku pod Poznaniem właściciele wykonali wszystkie zarządzenia Inspekcji pracy. Mimo jednak przyrzeczenia, że nie będą wyciągać żadnych konsekwencji w stosunku do pracowników, którzy brali udział w strajku —wznawiają stare nieporozumienia i zachowują się jak gdyby chcieli sprowokować nowe zajścia. Celem tego postępowania jest zniszczenie Zw. Zaw. Rob. i Rzem. ZZP.

Ostatnio zwolniono niektórych pracowników, bez żadnych słusznych przyczyn i uzasadnienia. Tak np. z miejsca zwolniono bez podania powodów długoletnią robotnicę Walkowiakową, mającą na utrzymaniu, niezdolnego do pracy gruźlika męża i kilkoro nieletnich dzieci, również bez podania powodów zwolniono robotnika Banaszaka. Obojgu wypłacono od szkodowanie za niezachowanie 14-dniowego wypowiedzenia, co jest najlepszym dowodem, iż jedyną przyczyną zwolnienia jest zemsta za przeprowadzony strajk i chęć zniszczenia organizacji zawodowej pracowników, w której zwolnieni odgrywali wybitną rolę. Ponadto Niemcy Vogel i bracia Queck, właściciele fabryki zapowiadają dalsze zwolnienia i usunięcie wszystkich czynniejszych działaczy i członków Zw. Rob. i Rzem. ZZP.

Wśród pracowników panuje wielkie oburzenie na niemieckich właścicieli fabryki. W najbliższych dniach nastąpić mogą ostre konflikty, których przebieg może nie być tak spokojny jak podczas ostatniego strajku.

Dobrze by było, gdyby powołane czynniki zainteresowały się tymi stosunkami, a po stwierdzeniu jak bezwzględnie traktują niemieccy kapitaliści polskich robotników — wyciągnęły z tego konsekwencje.

Rolnicy francuscy

zwiedzają wzorowe gospodarstwa w Wlkp

POZNAŃ, 5.7. Wczoraj przybyła do Poznania złożona z 10 osób wycieczka rolników francuskich, której towarzyszył w drodze do Polski przedstawiciel izby polsko-francuskiej w Paryżu inż. Chojecki. Rolnicy francuscy po przybyciu udali się do Luboni pod Poznaniem celem zapoznania się z przemysłem przetwórczym.

W czasie swego pobytu w Wielkopolsce, który potrwa prawdopodobnie do przyszłego czwartku, goście francuscy obejrzą wzorowe gospodarstwa Wielkopolski.

Dzieci w płomieniach

Groźny pożar na kolonii letniej

W miasteczku Jarzynówka woj. białostockiego wybuchł groźny pożar, który powstał od pioruna.

W kolonii dziecięcej od pożaru zostało poparzonych ciężko 12 małych dzieci, którym lekarze po przewiezieniu do szpitala udzielili pomocy.

Stan niektórych jest beznadziejny.

•

KIELCE 5.7. We wsi Julianów, pow. opatowskiego wskutek wadliwej konstrukcji komina powstał pożar w zabudowaniach Michała Wagnera, obejmując szopę krytą słomą, w której bawiło się troje dzieci: 5-letni Józef Kąsiel, 6-letni Władysław Wagner i jego 10-miesięczny brat Stanisław.

Dzieci mimo rozpaczliwych wysiłków nie zdołały wydostać się z płonącej szopy i żywcem spłonęły.

Ponadto rozszerzający się pożar strawił dwa sąsiednie domy mieszkalne wraz z zabudowaniami gospodarczymi.

Proces

w sprawie katastrofy lux-torpedy

CZĘSTOCHOWA, 5.7. Jesienią odbędą się w wydziale cywilnym sądu okręgowego w Warszawie pierwsze procesy, wytoczone przez poszkodowanych w głośnej katastrofie lux-torpedy w Rudnikach przeciw Polskim Kolejom Państwowym.

Miejscowy sąd grodzki w drodze rekwizycji zbadał kilku lekarzy częstochowskich, którzy po katastrofie udzielili pierwszej pomocy rannym i poszwankowanym.

Cenne wykopaliska sprzed 900 lat

w osadzie pod Biskupinem

BISKUPIN, 5.7. Dwutygodniowe badania nad osądą staropolską z wieku 11—12, zbudowaną w Niestronnie na bagnie w pobliżu jeziora, dały niespodziewane wyniki w postaci dużej ilości przedmiotów drewnianych, które przetrwały w dobrym stanie dzięki dużej wilgoci.

Na niewielkiej przestrzeni 90 km kw. znaleziono liczne tłuki, zastępujące młoty drewniane, kijanki do prania płócien, wiosła do łodzi i wiele innych przedmiotów, jak naczynia gliniane, resztki trzewików z koziej i bydlęcej skóry, drewniane kopyta szewskie, stępę dębową, w której tłuczono ziarna na krupy, i nóż żelazny z rękojeścią z jesionowego drzewa.

Sam charakter osady nie jest dotąd należycie wyjaśniony, być może, że będzie to osada rzemieślnicza. Badania w Niestronnie, w osadzie leżącej na uboczu, rzucają nowe światło na nieznaną dziedzinę kultury staropolskiej.

Bestialski morderca

przed sądem

CZĘSTOCHOWA, 5.7. Sąd okręgowy w Częstochowie rozpatrywał sprawę 30-letniego robotnika Stefana Szejna, oskarżonego o zamordowanie w dniu 15 maja 35-letniej Teodory Kowalikowej.

Obydwoje służyli u właściciela gospodarstwa rolnego przy ulicy Jasnogórskiej nr 79 Stanisława Szczecińskiego.

Mrożąca krew w żyłach scena zabójstwa rozegrała się w oborze, gdzie Kowalikowa doiła krowę. Szejn wszedł do obory i zadał swej ofierze cios siekierę w głowę, wskutek czego Kowalikowa po kilku dniach męczarni zmarła w szpitalu. Po dokonaniu tego bestialskiego czynu Szejn wybiegł z obory i wypił większą dozę jodyny.

Dzięki natychmiastowej pomocy zdołano go uratować i w dniu pierwszego lipca stanął przed sądem okręgowym.

Szejn wciąż prześladował Kowalikową swą miłością i propozycjami małżeńskimi, które ze wstrętem odrzucała. Do stanowczej odprawy doszło na kilka dni przed krytyczną datą 15 maja i to stało się bezpośrednią przyczyną zbrodni.

Sąd, uwzględniając okoliczności łagodzące, skazał Stefana Szejna na 4 lata więzienia.

Wybuch

zbiornika gazowego

LIDA 5.7. (B). W hali maszyn elektrowni miejskiej w Lidzie — po zainstalowaniu nowych maszyn, odbyła się ich próba wytrzymałości. Jeden z nowozainstalowanych motorów Diesla, nie wytrzymał próby i nastąpił wybuch zbiornika gazowego, o długości 3 mtr., średnicy 90 cm. Siłą wybuchu zostało wyrwane 1 okno z ramy i w 3 innych oknach częściowo wyleciały szyby.

Wypadku na szczęście z ludźmi nie było.

Sprostowanie

W artykule pt. „Przed strajkiem 1.000 stolarzy w Swarzędzu Wielkopolskim" w nr 87 „Nowej Rzeczypospolitej" ostatnie zdanie uległo zniekształceniu, które zmienia treść.

Czeladnicy stolarscy dotąd nie podejmowali żadnej uchwały o strajku, natomiast prawdopodobnie uchwałą strajk na zebraniu, które się odbędzie 7 bm. w Swarządzu, jeżeli pracodawcy nie będą chcieli zawrzeć umowy zbiorowej.

„Pouczenia" niemieckie

o celowości polskiej polityki

GDYNIA, 5.7. Organ narodowych-socjalistów w Gdańsku, „Der Danziger Vorposten" w niezwykle ostry sposób krytykuje przemówienie gen. Kwaśniewskiego, prezesa LMK, wygłoszone z okazji „Dni Morza" w Gdyni. W nrze z dnia 1 bm. „Vorposten" uważa, że mowa gen. Kwaśniewskiego, wygłoszona w obecności wicepremiera Kwiatkowskiego, musi być traktowana jako oficjalna, wobec czego pismo stwierdza różnice pomiędzy tendencją tej mowy a wynurzeniem polskiego min. spraw zagranicznych, głoszonym przed kilku dniami, a traktującym stosunek Polski do Gdańska w prawie polskiej.

„Nie uważamy za rzecz celową — pisze „Vorposten" — aby polska polityka wobec Gdańska była prowadzona na dwóch torach, z których każdy chce uchodzić za oficjalny".

Po tym „pouczeniu" polskiej polityki o jej celowości, pismo hitlerowskie podkreśla poszczególne ustępy w mowie gen. Kwaśniewskiego, które zdaniem pisma wydają się niebezpieczne, a nawet wręcz groźne dla dalszej normalizacji stosunków polsko-gdańskich.

Harcerze norwescy

zwiedzają Katowice

KATOWICE, 5.7. Bawiąca od kilku dni w Polsce wycieczka skautów norweskich przybyła wczoraj po zwiedzeniu Gdyni i Poznania do Katowic.

Skauci norwescy, których przybyło 23 osoby, po przybyciu do Katowic rozbili obóz w parku harcerskim przy ul. Zamkowej. W godzinach popołudniowych zwiedzili Katowice, a dziś udadzą się na zwiedzenie huty „Pilsudski" w Chorzowie i jednej z kopalń węgla. Wieczorem wyjeżdżają na Śląsk Cieszyński, gdzie zabawią do 13 bm.

Stamtąd wycieczka norweska udaje się do Warszawy.

75 rocznica

bohaterskiej śmierci księdza A. Falkowskiego

LIDA, 5.7. W 75 rocznicę bohaterskiej śmierci księdza Adama Falkowskiego, jednego z przywódców powstania styczniowego w powiecie lidzkim — odprawiono w kościele farnym w Lidzie uroczyste nabożeństwo żałobne przy udziale przedstawicieli władz i miejscowego społeczeństwa.

3000 letników

w osiedlach nadmorskich

W kąpieliskach położonych nad pełnym morzem sezon letni rozpoczął się pod dobrym znakiem.

Zameldowało się już 3.000 osób, a każdy pociąg przywozi z głębi kraju nowych letników, dążących z dusznych miast i osiedli nad polskie morze.

Valentine Williams 63

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

— A ty myślałeś, że mi się przywidziało, ale naprawdę nie, Rod! Najwyraźniej słyszałam hałas, potem malowidło zniknęło i jakaś postać przemknęła się pod ścianą. A więc ktoś posługiwał się sekretnym przejściem.

Rodney wciąż unikał jej wzroku, ale od czasu do czasu spoglądał na nią spod przymrużonych powiek. Zapytał krótko:

— Wspomniałaś o tym Dane'owi?

— Naturalnie, że nie — odpowiedziała z oburzeniem. — Przecież umawialiśmy się z tobą, że będziemy razem pracować. Na myśl mi nie przyszło komu innemu jak tobie zwierzyć się z moich odkryć.

Uśmiechnął się nieszczerze i biorąc ją za rękę dodał:

— Widzę, że się zbytnio przejmujesz.

Cofnęła rękę.

— Jeszcze mi nie wierzysz? Ja nic nie zmyśliłam.

— Może nie rozmyślnie — odrzekł — ale jesteś jak wszyscy w domu bardzo zdenerwowana. A gdy nerwy doznają silnego wstrząsu, imaginacja rozwija skrzydła.

— Imaginacja?

— Tak — rzekł ponuro.

Alina wskazała manuskrypt.

— Czy tu nie ma potwierdzenia moich słów?

— Moja droga, nie chcesz chyba, abym wierzył w te bujdy z listów Georges'a. Przecież my właściciele musielibyśmy wiedzieć o takim przejściu, gdyby istniało. A ja zapewniam cię, że nawet moi rodzice o nim nie wiedzą. Słuchaj Alino, wierzę w twoje najlepsze intencje. Spodziewam się, że nie będziesz nadal rozpuszczała wieści o czarodziejskich wydarzeniach we Frant House, bo sprowadzisz nam na kark policję i reporterów z całego kraju.

— Nic nie powiem i nie chcę, abyś myślał, że ja rządzę się w was jak szara gęś.

— Nie posądzam cię o to — odparł żywo. — Ale pamiętaj, że jesteś naszym gościem i odpowiadamy za ciebie przed twoją rodziną. Długo rozmyślałem o tobie i postanowiłem usunąć cię od wszelkich spraw związanych z nieszczęściem, które zaszło.

— Czy przypadkiem nie trochę za późno — odparła ironicznie. — Zdaje mi się, że ja najpierwsza miałam do czynienia z tą sprawą.

— Trudno, stało się, ale od dzisiaj dosyć.

— A nasz pakt? — spytała gorączkowo.

Wzruszył ramionami i odwrócił głowę.

Ona ciągnęła dalej:

— Czyśmy się nie umawiali nie taić nic jedno przed drugim? — Zaśmiała się drwiąco. — Domyślam się, czemu pragniesz zerwać nasz pakt.

— Co mówisz?

— Przecież to jasne. Pewno sam trafiłeś na trop i wolisz mnie nie wtajemniczać. Zdawałoby się, że nie chcesz wyjawić zabójcy Barry'ego.

Obruszył się.

— Na zasadzie czego to mówisz? — rzekł opryskliwie.

— Rodney, posłuchaj. Wykażę ci, że jestem wierniejszym przyjacielem od ciebie. Ja nie zrywam umowy pod pierwszym lepszym pretekstem i powiem ci teraz, że ostrzeżono mnie, abym jak najprędzej opuściła wasz dom.

— Dlaczego? — przerwał jej gwałtownie.

— Bo wam coś grozi.

Zerwała się. Chciała wyjść. Sprzykrzyła się jej daremna dyskusja. Ale w oczach Rodney'a widniała niema rozpacz. Na ten widok zmiękła. Na chwilę zapomniała o zranionej miłości własnej i zapytała:

— Kto cię ostrzegł?

— Dane.

— Dane?

— Rod — rzekła tonem pełnym współczucia — nie mogę patrzeć na twoją zmartwioną minę. Powiedz mi, proszę, co wiesz? O co chodzi?

On zesztywniał, rzucił papierosa do kominka i strzasnął popiół z ubrania.

— Jestem trochę zmęczony.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Pod naciskiem z zewnątrz
Henlein torpeduje rokowania
(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej”)

WIEDEŃ, 5.7. Według otrzymanych tu wiadomości, rząd niemiecki wydał rozporządzenie, aby urzędnicy państwowi wstrzymali się od brania urlopów na sierpień. Urlopy już wyznaczone na ten miesiąc należy przesunąć na inny.

Tutejsze koła polityczne łączą tę informację ze stanowiskiem Henleina w sprawie rokowań o statut narodowościowy, podkreślając, że Niemcy sudeccy robią wszystko co jest możliwe, byle tylko nie doszło do uchwalenia tego statutu. Liczą się tutaj zupełnie poważnie, że ostateczne rozbicie rokowań nastąpi w sierpniu.

Nie jest wykluczone, że Henlein będzie się starał wówczas sprowokować interwencję wojskową Rzeszy, przy czym w związku z pobytem gen. Keitla na Węgrzech — nie odrzuca się tutaj ewentualności ataku na Czechosłowację od strony południowej, w kierunku na Morawy, lub poprostu przez terytorium węgierskie.

Prasa niemiecka oskarża premiera Hodżę o granie na zwłokę. Jest to zrozumiałe, bowiem Niemcom zależy na jaknajszybszym rozbiciu rokowań, nim zostanie ostatecznie załatwiona sprawa hiszpańska, a Francja i Anglia będą mogły zrealizować swój plan poparcia gospodarczego państw Europy środkowej i południowo - wschodniej, co uniemożliwiłoby przeprowadzenie niemieckiej ofesywy na Czechy.

Tym również tłumaczy się nieustępliwość Niemców sudeckich, którzy odrzucają wszelkie propozycje kompromisu ze strony Czechosłowacji i prą wyraźnie do zerwania rokowań.

Powyższe informacje potwierdzają wywody paryskiej „Epoque”, która przestrzegała przed optymizmem w sprawie czechosłowackiej, oświadczając, że punkt kulminacyjny zatargu jeszcze nie nadszedł i należy go oczekiwać w końcu bieżącego miesiąca, lub najdalej w początkach sierpnia. (P)

Żydzi mszczą się
Wojna domowa w Palestynie
Partyzantka arabska rośnie

JEROZOLIMA 5.7. Od dwóch dni w Palestynie wzmógł się do nienotowanych dotąd rozmiarów teror, przy czym stroną atakującą są w tym wypadku Żydzi, którzy mszczą się za powieszenie Ben Josefa.

W Jaffie i Jerozolimie od bomb i strzałów zginęło w ciągu ostatnich 2-ch dni 24 Arabów, a 15 odniosło rany. Jeden kolonista żydowski został zabity, zaś 4 żydów rannych.

W Jerozolimie, Jaffie i Tel-Avivie proklamowano stan wyjątkowy, przy czym ludność obowiązuje zakaz opuszczania mieszkań od godz. 19 do 6 rano.

Na znak protestu przeciw terorowi żydowskiemu sklepy oraz biura arabskie zostały zamknięte. W mieście panuje wielkie podniecenie.

Jednocześnie akcja partyzancka Arabów wzmogła się na sile. Oddział liczący około 70 ludzi napadł wczoraj na doświadczalną fermę rządową w Faradya, paląc doszczętnie wszystkie zabudowania gospodarcze. By uniknąć nadejścia odsieczy, partyzanci wysadzili w powietrze most wiodący do fermy i poprzecinali druty telefoniczne.

Inny oddział partyzantów napadł wczoraj na policyjny skład broni skąd zabrał 22 karabiny oraz przeszło 1000 ładunków.

Dwa oddziały partyzanckie w liczbie przeszło 100 ludzi zatakowały jednocześnie ze strony syryjskiej i palestyńskej zasieki z drutów kolczastych wzniesione na granicy Syrii i zniszczyły je na przestrzeni prawie 20 km.

Pod wsią Azun doszło do bitwy z oddziałem wojsk brytyjskich, który Arabowie wciągnęli w zasadzkę.

Pomimo przeważających sił Anglików, rozporządzających samolotami, artylerią górską i karabinami maszynowymi oraz rezerwami, napływającymi w czasie akcji — Arabowie wycofali się ściśle według przewidzianego planu po 4 godzinach walki, unosząc 7 zabitych i 23 rannych. Straty brytyjskie są nieznane.

Władze mandatowe aresztowały w ostatnich dniach 19 żydowskich rewizjonistów, z czego 12 w Tel-Avivie, a 7 w Jerozolimie.

W dwóch żydowskich dzielnicach Jerozolimy ustawiono na koszt ludności policyjne posterunki.

Nowe ognisko wojny na Dalekim Wschodzie
Zatarg francusko-japoński
o wyspy Paracel

PARYŻ 5.7. Siły francuskie zajęły archipelag wysp koralowych Paracel, położony na Morzu Chińskim, na południo - wschód od wyspy Hainan, w pobliżu francuskich Indochin, o 2.600 km. od Japonii.

Zajęcie wysp, mających dla Francji wielkie znaczenie strategiczne, nastąpiło skutkiem wzmożonej działalności Japończyków w okolicy wyspy Hainan i możliwości jej okupacji przez nich. Zajęcie wysp Paracel nastąpiło w porozumieniu z Londynem, przy czym oficjalnie wyjaśniają, że na wyspach nie wylądowały oddziały francuskie, a annamickie, wysłane tam przez cesarski rząd Annamu dla strzeżenia latarń morskich i stacji meteorologicznych.

TOKIO 5.7. Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych oświadcza, że rządowi japońskiemu nic nie jest dotychczas oficjalnie wadome o zajęciu wysp Paracel przez Francję. Na wszelki wypadek jednak flota japońska będzie kontrolować wszystkie dojścia do wspomnianych wysp i w razie konieczności pośpieszy natychmiast z pomocą osiadłym tam obywatelom japońskim.

Japonia nie zawaha się przed rozbrojeniem obcych wojsk, dążących do okupacji wysp, gdyż uważając je za pozostające pod protektoratem chińskim — stanowczo odmawia stronom trzecim prawa zajmowania się nimi.

Protest Polski w Berlinie
przeciw atakom prasy niemieckiej

LONDYN, 5.7. Jak podaje „Sunday Times”, ambasador RP w Berlinie — Lipski otrzymał polecenie złożenia protestu w niemieckim ministerstwie spraw zagranicznych przeciw najnowszym napaściom prasy niemieckiej na Polskę, specjalnie zaś w związku z ostatnim niesłychanym atakiem pisma „Ostland” na Polskę i rzemiosło polskie.

Przeciw „demokracji plutokratycznej”
Ostra mowa Mussoliniego

RZYM, 5.7. W związku z uroczystym rozpoczęciem młócki zboża na terenach dawnych błot pontyjskich — Mussolini wygłosił ostre przemówienie, w którym oświadczył m. in. iż naród włoski będzie mieć dostateczną ilość chleba potrzebnego dla swej egzystencji. Gdyby go jednak miało zabraknąć — Włochy nie ugną się i nie będą nigdy prosić jakiejkolwiek pomocy ze strony tzw. „demokracji plutokratycznej”.

„Wrogowie Włoch — oświadczył Il Duce — powinni być napiętnowani i naród włoski powinien o nich pamiętać w każdej ewentualności w czasie pokoju czy też wojny”.

Koncentracja wojenna Sowietów na Dalekim Wschodzie

SZANGHAJ, 5.7. Według nadeszłych tu wiadomości na Daleki Wschód nadchodzą wciąż nowe transporty armii sowieckiej. Przygotowania wojenne przybierają wręcz gorączkowe tempo, przy czym równocześnie odbywa się koncentracja wojsk sowieckich w Mongolii zewnętrznej, gdzie niezależnie od wciąż szkolonych i zwiększanych kadr mongolskich, zgrupowano kilka brygad kawalerii oraz zmotoryzowanej piechoty sowieckiej.

Na Dalekim Wschodzie znajdują się obecnie wszystkie siły sowieckie stacjonowane zwykle na Ukrainie. (Wiadomość o przerzuceniu ukraińskich garnizonów na Daleki Wschód podała „Nowa Rzeczpospolita” w pierwszych dniach czerwca — przyp. red.).

Partyzanci chińscy pod Pekinem

HANKOU, 5.7. Chińskie oddziały partyzanckie rozwinęły na tyłach japońskich ożywioną działalność, przy czym utarczki z Japończykami miały miejsce pod samym Pekinem, co dowodzi o ogromnym zasięgu partyzantki chińskiej.

Po upartych walkach Chińczycy wyparli Japończyków z miasta Tsiiuan na północo-zachód od Czengczau.

10 samolotów chińskich dokonało nalotu na Nankin, dokonywując znacznych spustoszeń.

„Czechosłowacja walczy o demokrację”
Przemówienie prezydenta Benesza

PRAGA, 5. 7. Prezydent Benesz wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, że Czechosłowacja walczy obecnie o zachowanie demokracji nie tylko we własnym państwie, lecz i całej Europie.

Czechosłowacji stoi na straży równowagi europejskiej i przesunięcie tej równowagi mogłoby pociągnąć dla Europy nieprzewidziane następstwa.

Wojska tureckie weszły do Aleksandretty

ANKARA, 5.7. Po podpisaniu umowy francusko-tureckiej w sprawie sandżaku Aleksandretty — 2.500 żołnierzy tureckich wkroczyło na terytorium sandżaku, aby wspólnie z wojskami francuskimi (w równej sile) czuwać nad porządkiem i bezpieczeństwem wyborów do rady ustawodawczej sandżaku.

Wybory te odbędą się 15 bm.

Członkowie Pol. Tow. Tatrzańskiego
mogą przekraczać granicę czeską

Wądze administracyjne cofnęły 1 bm. ograniczenia ruchu osób na granicy polsko-czeskiej, odbywającego się na podstawie konwencji turystycznej z r. 1925.

Na mocy tego zarządzenia przekraczać granicę polsko-czeską w obrębie pasa turystycznego mogą członkowie Pol. Tow. Tatrzańskiego posiadający ważne na rok bieżący legitymacje członkowskie „konwencyjne”, tj. niebieskie, pod warunkiem, że zaopatrzone będą one w zatwierdzenie terytorialne właściwej powiatowej władzy administracyjnej, wydane 1 bm.

Znaczy to, że członkowie PTT, którym władze administracyjne już w rb. legitymacje poświadczyły, muszą raz jeszcze je przedstawić do ponownego zatwierdzenia.

W bieżącym sezonie letnim jedynym dokumentem uprawniającym obywateli polskich do wielokrotnego przekraczania granicy czeskiej w celach turystyki na obszarze Beskidów zachodnich, Podhala, Tatr, Pienin oraz Karpat wschodnich są powyżej opisane legitymacje PTT.

Śmierć dyrektora Polskiego Radia

W nocy z poniedziałku na wtorek zmarł nagle na anewryzm serca dyrektor naczelny Polskiego Radia, Roman Starzyński.

Zgon Otto Bauera

PARYŻ, 5. 7. W poniedziałek zmarł tu nagle Otto Bauer, wódz austriackiej soc. demokracji i jeden z głównych przywódców rewolucji lutowej w r. 1934.

Święci na zegarze
że... swastykami w ręku

PRAGA, 5.7. (tel. wł.). Jakich metod propagandowych chwytają się henleinowcy świadczy następujący fakt:

W czeskiej Kamienicy znajduje się średniowieczny zegar wieżowy, na którym, przy biciu godziny ukazują się figurki świętych.

Pewnego dnia mieszkańcy ze zdumieniem spostrzegli, iż święci na zegarze ukazali się... z henleinowskimi chorągiewkami w ręku.

Chorągiewki usunięto, sprawcy pozostali nieznani.

Ponura zbrodnia i samobójstwo

W Warszawie przy ul. Kruczej 7 mieszkaniu zajmowanym przez Józefa Mandlera lat 40, Marię Zapałę (wdowę) lat 43 i Stanisławę Kotecką lat 25 (obie krawcowe) nocy dzisiejszej rozegrał się krwawy dramat. Mendler w przystępie szału porwał siekierę i obie kobiety porąbał, zadając im kilka śmiertelnych ran. Obie kobiety w agonii odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Mendler po dokonaniu zbrodni poderżnął sobie gardło brzytwą. Zbrodniarz usiłował jeszcze zamordować córkę Zapałowej 16-letnią Helenę, zdążył jednak tylko uderzyć obuchem w kark, gdy dziewczyna uciekała z mieszkania. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził śmierć Mendlera.

Dzika pomsta odpalonego konkurenta

W domu przy ul. Radzymińskiej 36 rozegrał się krwawy dramat romantyczny. Zamieszkała tamże Pesa Zylberstein otrzymała 6 kul od Chaima Gerechta, jej b. narzeczonego. Gerecht dokonał zamachu na Zylbersteinównę za to, że rodzice jej odmówili wyjścia zań za mąż.

Ranioną Zylbersteinównę odwieziono w agonii do szpitala Przemienienia Pańskiego. Gerecht po zbrodni zbiegł. Poszukuje go policja.

Sezon zjazdowy w czasie Targów Wschodnich

Rokrocznie Lwów w okresie Targów Wschodnich staje się terenem szeregu zjazdów, konferencji i kongresów, świadczących o żywej kooperacji całego kraju i jego organizacji z miastem, które dzięki swej żywotności i inicjatywie słusznie jest uważane za bramę wypadową na rynki światowe, a jako wiążące się coraz silniej z Centralnym Okręgiem Przemysłowym za rynek przeglądu naszych sił gospodarczych i handlowych w dziele przebudowy kraju. Jak dotąd zanotować należy następujące imprezy zjazdowe:

W dniach 6 i 7 września br. — Ogólnopolski zjazd właścicieli kin, w dniach 8 i 9 września br. — Zjazd Związku Giełd w Polsce, w dniach 10 i 11 — Ogólnopolski Kongres Komunalnych Kas Oszczędności.

W najbliższym czasie podamy dalszą listę zjazdów w czasie Targów Wschodnich we Lwowie. (N)

DROGA i MOTOR

DODATEK TYGODNIOWY NOWEJ RZECZPOSPOLITEJ

4.000 kilometrów cierpliwości i wytrwałości

Bilans XI Międzynarodowego Raidu AP

XI raid międzynarodowy Automobil klubu Polskiego był najtrudniejszą imprezą jaką dotychczas w Polsce urządzono. W ciągu siedmiu dni zawodnicy przejechali na swych autach około 4000 klm i odbyli szereg prób sprawności, wykazujących wartość maszyny i kierowcy.

Kierowcy

Na starcie stanęły 62 maszyny — 49 raid ukończyło. Już to samo daje kierowcom dobre świadectwo. Raid był kapitalną próbą maszyn i kierowców, którzy mieli do przezwyciężenia nie tylko ciężkie warunki terenowe, ale i własne zmęczenie i własne nerwy. Zdarzały się bowiem wypadki, że niektórzy kierowcy maszyn mniejszych i wolniejszych zmuszeni byli prowadzić samochód niemal przez 30 godzin bez przerwy.

Dzięki zaciętej i równej walce kierowców polskich jak i ostrej rywalizacji polsko-niemieckiej, z której zwycięsko wyszli Polacy, raid był egzaminem dla samochodów tym ciekawszy, że startowały przeważnie wozy seryjne używane przez zwykłego śmiertelnika do codziennej jazdy. Toteż fabryki w liczbie 9 wystawiły swoje zespoły by zademonstrować naszej publiczności walory poszczególnych wozów.

Zespoły

W konkurencji 10 zespołów (DKW — 2 teamy) pierwsze miejsce zajęła ekipa Fiata 1100 zarówno w swojej klasie jak też i w ogólnej klasyfikacji zespołowj. Zespół złożony z pp. Rippera, Ghisalby, Pronaszki i Żychonia zawdzięcza swoje zwycięstwo na seryjnych wozach przede wszystkim pierwszorzędnym przygotowaniem pod względem technicznym i organizacyjnym. Dzięki dokładnemu spisaniu marszruty, organizacji punktów zaopatrzenia w paliwo i smary, dyscyplinie i doskonałej formie kierowców wjeżdżali oni na mety etapowe razem na czołowych miejscach, odnosząc w końcu zasłużone zwycięstwo.

Najgroźniejszym rywalem ekipy Fiata był team Lanci w składzie: Szwarcsztein, Kołaczkowski i Polturak.

Te dwa teamy rywalizowały ze sobą przez cały czas trwania raidu o pierwszeństwo w klasyfikacji zespołowej. Team Lanci wykazał się pierwszorzędną dyscypliną i starannym opracowaniem jazdy.

Wszystkim imponowała dżentelmeńska rywalizacja obu zespołów postawiona na naprwdę czysto sportowej płaszczyźnie. Niestety w ostatnich fazach walki team Lanci nie wytrzymał nerwowo walki i przegrał walkę z różnicą blisko pięć punktów.

Pech DKW

2 teamy DKW zebrały liczną ilość punktów karnych spowodowanych



Inż. Rychter przy swoim Chevrolecie na mecie w Warszawie.
(Zdjęcia na błonach „Kodak")

jednak wypadkami, jak: stłuczenie szyby, zgniecenie błotnika, rozbicia baku, — jednak w jeździe etapowej osiągały średnią najwyższą szybkość, a na próbach bardzo dobre wyniki. (Traegner trzy zwycięstwa w próbach szybkości płaskiej i szybkości górskiej). Gdyby nie to, że zespół ten



Team Polskiego Fiata w parku samochodowym nad Naroczą.
(Zdjęcia na błonach „Kodak")

miał wyraźnego pecha — nawiązałby równą walkę ze zwycięzcami.

Brawura Mercedesów

Godną podziwu była brawurowa jazda Mercedesów, które osiągnęły największe szybkości na próbach szybkości płaskiej i górskiej. Największa średnia szybkość na całej przestrzeni raidowej postawiły zespół ten na bardzo dobrej pozycji i kto wie czy walka nie byłaby jeszcze więcej zażarta gdyby nie wypadek Klinga, który wycofaniem się spowodował zdekompletowanie zespołu. Po wycofaniu się Klinga reszta zawodników ograniczyła się do zajęcia czołowych miejsc w swej kategorii — co im się w całej rozciągłości udało (pierwsze cztery kolejne miejsca w 4 kategoriach).

Zespoły Hansa, Skody i Hanomagu nie odegrały żadnej poważniejszej roli ani w jeździe etapowej ani też na próbach. „Łaziki" prowadzone przez oficerów wojsk polskich spisały się zupełnie poprawnie. Cały zespół wojskowych jechał bardzo regularnie i dowiódł wielkiej wartości tych maszyn.

W klasie najwyższej bezkonkurencyjne okazały się Chevrolety. W kategorii tej zaciętą walkę stoczyli p. inż. Rychter i p. Mazurek. P. Rychter wykazał większe opanowanie maszyny i nerwów, co w rezultacie przyniosło mu zasłużone zwycięstwo.

Poza tym wspomnieć należy o nestorze polskich kierowców p. hr. Tyszkiewiczu, jadącym w III kategorii na najsłabszej maszynie. Na całej trasie raidowej osiągnał największą średnią szybkość musiał jednak uchylić czoła maszynom silniejszym w próbach szybkości płaskiej i górskiej. Zajęcie trzeciego miejsca jest w tym wypadku sukcesem nie lada.

*

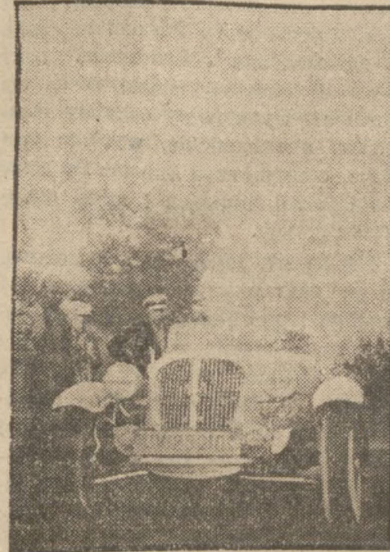
Organizacja tej wielkiej imprezy wypadło na ogół bardzo dobrze — jedynym poważnym zgrzytem było nie obstawienie trasy na terenie woj. lwowskiego i Lwowa, gdzie organy policyjne wykazały zdecydowaną niechęć i opieszałość. Ponadto fatalna omyłka policjanta na Śląsku, który źle wskazał drogę, spowodowała, że niektórzy zawodnicy nadrobili niepotrzebnie 30 klm.

Rozdanie nagród

W niedzielę w salonach kasyna garnizonowego odbyło się oficjalne ogłoszenie wyników raidu oraz uroczystość wręczenia nagród.

Uroczystość tę zagaił prezes AP p. wiceminister Piasecki. W przemówieniu swym scharakteryzował przebieg raidu, wspomniał o zawodnikach którzy z zapałem oddali się walce o palmę pierwszeństwa, a wreszcie podziękował wszystkim zawodnikom zagranicznym i polskim za trud jaki podjęli dla propagandy motoryzacji.

— Bylibyśmy niewdzięczni, — zakończył prezes AP gdybyśmy przy robieniu tego obrachunku z raidu przemilczeli POMOC PRASY I RADIA. Dzięki prasie i radio raid otrzymał szerokie ramy propagandowe, poruszył szerokie warstwy społeczeczeństwa, obudził gorące zainteresowanie, jednym słowem ZBLIŻYŁ POJAZD MOTOROWY DO SPOŁECZEŃSTWA. dokładając kilka cegiełek do



Traegner przed startem do próby szybkości górskiej na Równicy.
(Zdjęcia na błonach „Kodak")

kultury motoru. Za te wysiłki, za trud na pracę dziennikarską w ciężkich warunkach, wśród zmęczenia i gorączkowego pośpiechu składam przedstawicelom prasy i radio gorące podziękowanie.

Następnie odbyła się uroczystość wręczenia nagród oraz tradycyjna lampka wina, podczas której zabierali głos zawodnicy zagraniczni podkreślając, że nadzwyczaj są zadowoleni z imprezy i w przyszłym roku jeszcze liczniej przybędą na raid AP.

Oficjalne wyniki

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

Klasa V: 1) Rychter Witold (Chevrolet) 230,919, 2) Mazurek Aleksander (Chevrolet) 230,631.

Klasa IV: 1) Rauch Hans (Mercedes-Benz) 235,081, 2) Emminger Franz (Mercedes-Benz) 234,333, 3) Iffland Walter (Mercedes-Benz) 231,248

Klasa III: 1) Strenger Jerzy (Citroen-Légère) 227,081, 2) Paczesny Tadeusz (Citroen-Légère) 227,012, 3) Tyszkiewicz hr. Stefan (Mercedes-Benz) 223,894.

Klasa II: 1) Szwarcstein Stanisław (Lancia-Aprilia) 236,343, 3) Kołaczkowski Wojciech (Lancia-Aprilia) 234,846, 3) Polturak Leopold (Lancia-Aprilia) 234,703.

Klasa I: 1) Ripper Jan (Fiat 1100) 237,300, 2) Ghisalba Renato (Fiat 1100) 237,216, 3) Pronaszko Stefan (Fiat 1100) 236,018, 4) Fritsching Walter (DKW) 233,504, 5) Żychoń Stanisław (Fiat 1100) 233,495, 6) Gross Helmut (DKW) 233,108.

Cenną nagrodę zespołową dla teamów fabrycznych, ofiarowaną przez p. ministra spraw wojskowych, zdobył zespół Fiata (Ripper, Ghisalba, Pronaszko) który uzyskał 710,534 pkt., 2) Lancia 705,892, 3) Hanomag 693,440, 4) Adler 670,582, 5) Auto-Union (DKW) 665,311, 6) Citroen 628,446.

Nagrodę dla zwycięskiego zespołu klubowego w konk. międz. zdobył zespół Aut. Polski (Ripper, Kołaczkowski, Rychter). Nagrodę dla zespołów klubowych polskich — imienia R. Bormana — otrzymał AP w składzie Ripper, Pronaszko, Kołaczkowski.

Nagrodę im. śp. Liefeldta za najlepszy wynik polskiego zawodnika jadącego na własnym samochodzie zdobył p. S. Szwarcsztein. „Memoriał Liefeldta" — puchar srebrny (przechodni) zdobył Jan Ripper dla Aut. Polski. Nagrodę prezesa kom sport. AP — p. Janusza Regulskiego za najlepsze czasy uzyskane w próbach szybkości płaskiej i górskiej — mjr. Iffland (Niemcy). Nagrodę czasopisma „Auto" za najlepszy wynik zawodnika I klasy na drogach gruntowych, który uzyskał najlepszą nagrodę regulaminową — Jan Ripper.

O lotnictwie dla laików

Nowy numer „Uczmy się latać"

Lotnictwo od pewnego czasu stało się gałęzią wiedzy, o której trzeba mieć jakie takie pojęcie, gdyż coraz trudniej jest, nawet mniej inteligentnemu człowiekowi tłumaczyć się: „Nie interesuje mnie... Nie wiem... Nie znam się na tym..." Dziś trzeba się znać na tym, co jest podstawą obronności państwa, trzeba rozumieć dlaczego samolot jest doniosłym wynalazkiem, trzeba wiedzieć jak lotnictwo zmienia psychikę narodu.

Dobrze więc zrobiła redakcja miesięcznika lotniczego „Skrzydlata Polska", wydając numer specjalny pt. „Uczmy się latać". Poprzedni taki numer, wydany, o ile się nie mylę, dwa lata temu stał się od razu... białym krukiem. Rozchwytano go mimo, iż był drogi i przeciążony nadmiarem fachowych wiadomości. Nowy numer oczywiście z powodzeniem uniknął tych błędów i daje za 50 groszy taki sumienny przegląd wiedzy lotniczej, że nic ani ująć, ani dodać nie można.

Mamy tu więc wszystko, co o lotnictwie winien wiedzieć każdy obywatel Rzeczypospolitej, każdy człowiek choć trochę inteligentny: przegląd rekordów lotniczych popularny wykład pilotażu, objaśniony rysunkami, równie przystępny wykład szybownictwa, baloniarstwa, spadochroniarstwa i wszystko, co może dotyczyć lotnictwa wojskowego. Bardzo szczegółowo dano tu odpowiedź na pytanie „jak zostać pilotem?", przy czym również wzięto pod uwagę lotnictwo wojskowe.

Na zakończenie dużo ciepłych słów warto napisać o literackiej stronie numeru. Weźmy np. taki passus: w artykule pt. „Znacie — no to posłuchajcie..." — pisze inż. Piątkowski o szkole podchorążych lotnictwa w Dęblinie: „A propos urlopów. Statystyka wykazała, że 100 proc. śmiertelności wykazują bliższe i dalsze rodziny podchorążych w piątki, soboty i dni przedświąteczne (przeważnie piątki). Po ustaleniu tego dziwnego zbiegu okoliczności, przełożeni przy wydawaniu przepustek czuli są już tylko na depesze: „Kocham, przyjeżdżaj — Hanka". (Autentyczne)".

Numer zarówno graficznie, jak tekstowo zredagowany jest pierwszorzędnie.

Notariusze lubelscy fundu ą samolot

Rada notarialna w Lublinie nadesłała do zarządu głównego LOPP pismo, w którym imieniem swoich członków deklaruje ufundowanie samolotu szkolnego, przeznaczonego dla szkoły pilotów LOPP w Świdniku. Samolotowi temu nadana będzie nazwa „Stefan Smólski" dla uczczenia pamięci długoletniego prezesa tejże Rady i wybitnego działacza politycznego i społecznego, zmarłego w bieżącym roku.

Deklaracja ta jest jednym więcej dowodem, że wszędzie tam gdzie chodzi o cele związane ściśle ze sprawą obrony można z całą pewnością liczyć na wydatne i ofiarne poparcie notariuszy.

6.15 – 24.00 RADIO

WTOREK, 5.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.35 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 15.45 Wiadom. gospodarcze; 16.00 Koncert ork. rozgł. wileńskiej; 16.45 „Po pienińskich zakolach Dunajca"; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka; 18.10 Marsze na 2 fortepiany; 18.45 „Lato leśnych ludzi" fragment z powieści Marii Rodziewiczówny; 19.00 Recital śpiewaczy Heleny Lipowskiej; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Skrzynka rolnicza; 21.10 Koncert chórów religijnych; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Płyty; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Płyty; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół salonowy Czesława Lewandowskiego; 17.00 Audycja dla dzieci; 17.15 Festival muzyczny z Wawelu; 18.00 Płyty; 22.00 „Teoria rzeczywistości" skecz; 22.15 Płyty; 23.00 Recital śpiewaczy Witolda Myszkowskiego; 23.25 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.15 Sztokholm. Symfonia c-moll Brahmsa
20.30 Paris PTT. „Pieśń miłości" komedia muzyczna Schuberta-Berte.
20.30. Wieża Eiffla. Koncert symfoniczny.
21.00 Mediolan. „Zingari" opera Leoncavalla.
21.15 Bruksela franc. Koncert jazzowej ork symf.

ŚRODA, 6.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Mała rewia muzyczna; 16.45 Odczyt; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 W staropolskim wirydażu — felieton; 18.10 Recital klarnetowy Ludwika Kurkiewicza: 18.45 „Lato leśnych ludzi" fragment powieści; 19.00 Lekkie piosenki w wyk. Wandy Wermińskiej; 19.30 „W góry, w góry miły bracie"; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 „Chopin a polska ziemia"; 21.00 Wiad. sportowe; 23.00 Ostatnie wiadom. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 13.55 Parę informacji; 14.05 Flet i harfa; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Muzyka taneczna; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 17.10 Utwory Schuberta i Schumana; 17.55 Płyty; 22.00 Przegląd kulturalny; 22.15 Płyty; 23.00 Orkiestra filharmonii berlińskiej.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.30 Radio Paris. Recital fort. Mieczysława Muenza.
20.30 Florencja. Koncert symfoniczny.
21.00 Mediolan. „Wunder-Bar" opera Katschera — Farkasa — Herczega.
21.00 Praga. „Libusza" opera Smetany.
21.30 Strasburg. „Edyp król" opera Bastide'a.
21.45 Budapeszt. Koncert orkiestrowy.

CZWARTEK, 7.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 „Moje wakacje" powieść dla dzieci; 15.30 Płyty; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert rozrywkowy; 16.45 Kultura na wycieczkach zbiorowych; 17.00 Płyty; 18.00 Przegląd wydawnictw; 18.10 Recital śpiewaczy Michała Zabejdy-Sumickiego; 18.30 Oryginalny teatr wyobraźni; 19.05 Laureat Państwowego Konserwatorium Warszawskiego — Lech Miklaszewski (fort.); 19.25 Pogadanka aktualna; 19.35 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 21.00 Pogadanka dla wsi; 21.10 „Tanecznym krokiem — od Tokaju do Balatonu"; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Robert Volkman: Trio; 22.30 Płyty; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

Warszawa II.

13.00 Płyty; 14.10 Parę informacji; 14.20 Koncert muzyki polskiej; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Koncert muzyki salonowej; 17.00 Jak spędzić święto? 17.10 Pogadanka społeczna; 17.15 Płyty; 18.10 Muzyka lekka i taneczna; 22.00 Kwadrans poetycki; 22.20 Piosenki Maurice Chevalier; 22.30 Muzyka taneczna; 23.30 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.05 Lipsk. „Donna Diana" opera Reznicka
19.05 Ryga. Koncert symfoniczny.
20.10 Deutschlandsender. „Wesołe kumoszki z Windsoru" opera kom. Nicolai'ego.
20.30 Wieża Eiffla. „Cosi fan tutte" opera Mozarta.
21.15 Strasburg. „Pajace" opera Leoncavalla.
21.30 Luksemburg. Koncert symfoniczny.
21.00 Rzym. „Cyganeria" opera Pucciniego.

„Pan radca" z cukierni
nareszcie osiadł za kratami

— Uszanowanie panu radcy.

Tak witano w niektórych cukierniach Henryka Białobłockiego, opisanego detalicznie w kartotekach urzędu śledczego. Ale kelnerzy albo o tym nie wiedzieli, albo też niektórzy z nich byli z nim w zmowie.

A „pan radca"? Zawierał znajomości z gośćmi kawiarnianymi, specjalnie troszcząc się o dobre stosunki z poszukiwaczami posad. Szczególnie z tymi od których można było wyłudzić choć trochę pieniędzy. Bo to powszechnie wiadomo, że w dzisiejszych czasach posadę można otrzymać tylko wtedy, gdy się ma pieniądze, albo szerokie „plecy".

Białobłocki umiał przekonać znajomka, że żyje w zażyłości z bardzo wysokimi osobistościami. Telefonował do osób powszechnie znanych, zwracając się do nich przez telefon per ty. Poszukiwacz posady słysząc to, był z wielkim respektem dla „pana radcy" i płacił na poczęstunek, bo wiedział, że inaczej nie może być, płacił na prezenty dla dygnitarzy czyli, zwykł mawiać „pan radca" „partycypował w kosztach reprezentacyjnych". Sumy tych kosztów dochodziły do 2.000 zł.

Termin objęcia posady „pan radca" odkłada na dłuższy czas, żeby mieć go dość na upolowanie jak największej ilości naiwnych. Dość, że w jednej tylko kawiarni stołecznej ze śródmieścia Białobłocki zdołał oszukać 16 osób na sumę około 20.000 złotych. Nabroiwszy w jednej cukierni „pan radca" przenosił się do innej i w cukierni też, w okolicy placu Teatralnego, upolowała go policja i osadziła w kryminale.



Wobec alarmu prasy i mieszkańców Koła magistrat warszawski przystąpił nareszcie do walki z kurzem w tej dzielnicy, gdzie rozpanoszył się on (kurz nie magistrat) bardzo. Między torami tramwajowymi na ulicy Obozowej zakłada się zieleńce, które mają zabezpieczyć od kurzu całe Koło, przy tym roboty prowadzone są w takim tempie, że od listopada

Koło

zacznie oddychać świeżym aromatem wonnej trawki, która pochłonie wszystek kurz z okolicy. No i znalazł się sposób usunięcia bolączki trapiącej tę dzielnicę. Byle by tylko w czasie zazielenienia się torów tramwajowych na Kole nie spadł śnieg.

Ale u nas w Polsce wszystko dzieje się na opak. Co mają wspólnego wytrychy z artykułami spożywczymi? Bardzo wiele. Przekonał nas o tym sklepikarz z ulicy Biruty 14

Chaim Seligman

który nie narzekał na ciężkie czasy jak inni kupcy. Władze zainteresowały się nim z tego powodu, bo jakże to może być, żeby się nie skarżyć. To musiało się wydać podejrzane. No i okazało się, że Seligman oprócz cukierków, pieprzu i soli, sprzedawał wytrychy. Dawało mu to tak wielkie dochody, że nawet podatki regularnie płacił. Mimo to skazano go na 30 dni bezwzględnego aresztu.

Wyjaśnia się zresztą, że nie tylko wytrychy sprowadzają na kark władzę, ale nawet

ocet

i esencja octowa. Podczas lustracji sklepów spożywczych spisywano protokóły w razie stwierdzenia, że sprzedaje się ocet z butelek na wagę i miarę. Właścicielom sklepów wytaczano również z tego tytułu sprawy karnoskarbowe. Ktoś możny się odezwał i urzędy akcyz i monopoli państwowych przycichły, wyjaśniło się bowiem, po 20 latach istnienia niepodległości, że nikomu nie szkodzi ani na zdrowiu, ani na kieszeni, jeżeli ocet nalewa się do butelek klientowskich przez lejek.

Jak z tego widać w wielu wypadkach stwarzamy sobie sami zmartwienia. Z takim octem było tyle kłopotu, ludzie popłacili wiele kar, których im nikt nie wróci, podczas gdy w innym wypadku, kiedy naprawdę jest się czym kłopotać, puszcza się rzecz płazem. Mowa o Josku Opoczyńskim z ulicy Przyokopowej. Typ ten był już w swoim życiu karany tak wiele razy, że na wołowej skórze nie spisze wyroków. Ni mniej ni więcej tylko 84 razy zapisano go w rejestrze skazanych na

kryminał

lub grzywny. Opoczyński jest typem spod tak ciemnej gwiazdy, że pobił rekord w świecie przestępczym, a mimo to posiada koncesję na prowadzenie jadłodajni. Ale jest to jadłodajnia tylko na niby, bo naprawdę u Opoczyńskiego jest i dancing, i knajpa, i rozpusta i co kto chce. A klientela? Także spod ciemnej gwiazdy. Teraz znowu skazano go na 42 dni aresztu. Interesowi jego to nie przeszkadza, bo jak Josek w kozie, to Joskowa w interesie, jak Joskowa w kryminale, to Josek w interesie. I nie można takiej spelunki zlikwidować? Widocznie nie można skoro istnieje.

J. J.

O umowę zbiorową w stolarstwie będzie walczyć ZZP

W niedzielę dnia 3 lipca w lokalu ZZP przy ul. Elektoralnej 21 odbyło się zebranie stolarzy w liczbie około 100 członków. Przewodniczył prezes Zw. budowlanego ZZP p. Postrych, sekretarzował p. Labiński, referat wygłosił p. Sieczko, w dyskusji głos zabierali pp. Lewoski, Szymański, Chruścielewicz i Kowalczyk.

Tematem obrad była sprawa umowy zbiorowej w stolarstwie, która wygasa we wrześniu rb. W związku z tym wyznaczono drugie zebranie na dzień 15 bm., na które zarząd związku budowlanego ZZP zaprasza członków i sympatyków.

Nocne tramwaje jeżdżą inną trasą

W związku z wymianą przewodów jezdnych przy dworcu Głównym od nocy z dn. 4 na 5 do nocy z dn. 7 na 8 bm. nastąpiła zmiana ruchu na liniach: „10", której wozy w obu kierunkach kursować będą od pl. Zbawiciela ul. 6-go Sierpnia, al. Ujazdowskimi i Nowym Światem zamiast ul. Marszałkowską i Jerozolimską do Nowego Światu;

„20" — której wozy przebiegają w obu kierunkach od pl. Zbawiciela ulicami: 6 Sierpnia, al. Ujazdowskimi, Nowym Światem do Krak. Przedmieścia, zamiast ul. Marszałkowską i Królewską;

„70" — wóz odchodzący z dw. Głównego do Gocławka o godz. 1,30 odchodzi z pl. Trzech Krzyży.

Jan Kiepura o operze warszawskiej i swoith olanach na przyszłość

Mistrz Kiepura urządził się bardzo praktycznie. Przewidując, że będzie nagabywany przez reporterów sam wyszedł na ich spotkanie, zapraszając przedstawicieli prasy stołecznej do siebie.

Dowiedzieliśmy się więc, że pewne osoby ze sfer rządowych rozmawiały z Kiepurą na temat opery. Rozmowy te nie miały w prawdzie charakteru oficjalnych propozycyj — były jednakże pewnego rodzaju badaniem ustosunkowania się Kiepury do ewentualnego podjęcia się kierownictwa. Kiepura patrzy na te sprawy bardzo poważnie, bardzo zdrowo i praktycznie. Doceniając znaczenie kulturalne i propagandowe opery — ocenia również należycie warunki, w jakich tego rodzaju placówka mogłaby egzystować.

Zdaniem Kiepury żadna opera na świecie nie może obejść się bez subwencji — i to nie kilkuset tysięcznej — lecz co najmniej dwu- do dwu i pół milionowej.

Oczywiście opera stojąc na wysokim poziomie — musi jednak być dostępna i dla szerszego ogółu. Ceny nie mogą sięgać 20-u czy 25-u złotych za miejsce. Z tych względów niezbędna byłaby przebudowa naszego teatru — tak, ażeby powiększyć, — i to znacznie, liczbę miejsc...

Poza rozważaniami na temat opery — Kiepura podzielił się z nami najnowszymi swoimi planami — które już wyszły ze sfery projektów. Ma on zamiar stworzyć w Warszawie wielką wytwórnię filmową, w której śpiewać będzie wraz ze swoją małżonką p. Martą Eggerth.

Zebranie koła zw. zaw. Stronnictwa Pracy

W poniedziałek, dnia 4 lipca rb. odbyło się zebranie koła Str. Pracy przy związkach zawodowych. Omówiono wiele spraw organizacyjnych. Referował prezes koła p. Lewoski.

Pogoda

W całym kraju pogoda słoneczna i ciepła o niewielkim zachmurzeniu. Temperatura w ciągu dnia około 25 stopni. Słabe wiatry miejscowe z przewagą kierunków południowych.

2 jelenie przyszły na świat w ZOO

W ogrodzie zoologicznym ujrzały światło dzienne dwa jelenie Dybowskiego. Są to dwa samce.

Gatunek tych jeleni odznacza się w Azji, a w szczególności w Chinach wielką popularnością, gdyż z rogów ich przyrządza się tam słynne la-koby ze skuteczności na wszelkie choroby lekarstwo tzw. „panty".

Lek ten używa się w stanie sproszkowanym i ceni się w Chinach na wagę złota.

Szczypta „panty" osiąga cenę kilkudziesięciu dolarów.

TEATR, MUZYKA, KINO

WIELKI: Jutro „Carmen" z Janem Kiepurą.

NARODOWY: „Gęsi i gąski" Bałuckiego.

POLSKI: „Cyganeria paryska" Barriere'a wg. powieści Murgera.

LETNI: „Nie trzeba było mnie przejeżdżać" 1. Cuittona z Dymszą w roli głównej.

NOWY: „Kochanek — to ja" R. Niewiarowicza.

MAŁY: „Nowa Dalila" Fr. Molnara z Milą Kamińską.

MALICKIEJ: „W perfumerii" Laszlo.

KAMERALNY: „By rozum był przy młodości".

TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka".

OGRÓD ZABAW „100 POCIECH" czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE.

ATLANTIC (Chmielna 33): „Kapryśna ekspedientka".

✦ BAŁTYK (Chmielna 9): „Mały dżentelmen".

CAPITOL (Marszałkowska 125) „Wrzos".

✦ CASINO (Nowy Świat 50): „Hotel Hollywood".

COLOSSEUM (Nowy Świat 19): „Kapitan Molenard".

✦ EUROPA (Nowy Świat 63): „Agentka H-21".

✦ IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Szczęśliwie się skończyło".

PALLADIUM (Złota 7): „Rapsodia".

PAN (Nowy Świat 36): „Pensjonat Mimoza"

RIALTO (Jasna 3): „Dla ciebie senorito".

✦ ROMA (Nowogrodzka 49): „Astrolog"

STYLOWY (Marszałkowska 112): „Patrol na pustyni".

✦ STUDIO (Chmielna 7): „Grobowiec indyjski"

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111): „Władczyni dżungli".

VICTORIA (Marszałkowska 106): „Dziewczę z Paryża".

ACRON (Żelazna 64): „Postrach opery" i „Niewinnie się zaczęło".

ADRIA (pl. Teatralny): „Sekretarka jej męża".

AMOR (Elektoralna 15): „Od wtorku do czwartku" i „Zbieg z San Quentin".

✦ ANTINEA (Żelazna 51): „Na Sybir" i „Cowboy bohater".

AS (Grojecka 56): „Nasz chleb powszedni"

BIS (Elektoralna 27): „Trójka hultajska" i „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie"

CZARY (Chłodna 29): „Zaginiony horyzont" „Polski film z J. Smosarską".

ELITA (Marszałkowska 81a): „Kochaj i nie płacz" i „Bohater"

✦ EDEN (Marszałkowska 31): „Walka z sobowtórem" i „Jadzia".

FAMA (Przejazd 9): „Halka".

FILHARMONIA (Jasna 3): „Dziewczę z Budapesztu".

FLORIDA (Żelazna 41): „Nędznicy" i „Paryż w ogniu"

FORUM (Nowiniarska 10): „Walka o złote pola" i „Narodziny gwiazdy".

HELIOS (Wolska 8): „Dede" i „Mistrzowie głupoty".

[illegible] (Wolska 72): „Życie ulicy"

KOMETA (Chłodna 70): „Wiosna zakochanych" i rewia.

KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA (Chłodna 9): Nieczynne.

MAJESTIC (Nowy Świat 43): „Cnotliwa Zuzanna".

✦ MARS (pl. Inwalidów): „Robert i Bertrand".

MASKA (Leszno 70): „Droga do sławy" i „Prawda o miłości".

MEWA (Hoża 38): „Tajny agent" i „Skowronek".

MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Niewidzialne małżeństwo".

MUCHA (Długa 16): „Zew dżungli" i „Tak się kończy miłość".

NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 56): „Kobieta szuka miłości" i „Panowie w cylindrach".

PROMIEŃ (Dzielna 1): „Dziki Zachód" i „Niedorajda".

✦ PRASKIE OKO (Zygmuntowska 16): „Alarm w Pekinie" i „Sam na sam".

✦ POPULARNY (Zamojskiego 20): „Przedziwne kłamstwo Niny Pietrowny" i „Marokko".

PRAGA (Targowa 31): „Czarownica z Salem" i dodatki.

RAJ (Czerniakowska 191): „Dama kameliowa" i dodatki.

ROXY (Wolska 16): „Żółty pył" i „Śluby ułańskie".

RIWIERA (Leszno 2): „Bunt załogi" i dodatki

SFINKS (Senatorska 29): „Ludzie z zaułka".

SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Paramata" i dodatki.

SORENTO (Krypska 56): „Dinky" i „Łowca przygód".

ŚWIAT (Suzina 4): „Romantyczny milioner" „Władczyni dżungli".

ŚWIT (N. Świat 19): „W sieci wywiadu".

SYRENA (Inżynierska 7): „Córka samuraja" i „Róża".

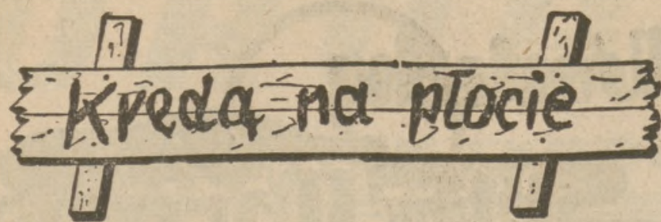
TON (Puławska 39): „Lekarz pięknych kobiet".

UCIECHA (Złota 72): „Zakochani wrogowie"

UNIA (Dzika 8): „Atak o świcie" i rewia.

WANDA (Mokotowska 73): „Moja panna mama"

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.



Nowa moda

Ludzie! Na rany Boskie, co się dzieje?! Nie ma prawie dnia, żeby jakaś młoda dziewczyna nie padła od kuli zakochanego w niej do szaleństwa mężczyzny. Przerażenie chwyta za włosy, skoro się pomyśli o tym, w jak galopującym tempie postępuje naprzód zdziczenie obyczajów.

Oto codzienna niemal historia: Młodej dziewczynie spodobał się chłopiec. Poznała go gdzieś na wieczorku, na wycieczce, czy wreszcie w fabryce, a może u koleżanki. On zakochał się w niej z miejsca. „Chodzili ze sobą" tydzień, miesiąc, pół roku. Dziewczyna była zalotna, urodziwa, więc też i chłopakiem targała zazdrość, gdy kogoś gdzieś obdarzyła uśmiechem, czy jaśniejszym spojrzeniem.

Wreszcie zapragnął mieć pewność czy Marysia, Zosia, albo Irena jest jego i tylko jego. Zapragnął jakoś ustalić związek młodych serc, założyć ognisko rodzinne. I tu się wyłoniły przeszkody niespodziewane.

Okazało się, że chłopiec jest biedny, że nie ma nic odłożonego, że żyje tylko z tego co zarobi. A wiadomo jak niepewną rzeczą są w czasach dzisiejszych kondycje robotników fabrycznych. Dziś pracuje, a jutro mu powiedzą, że za dwa tygodnie nie ma roboty. Bezrobotnych jest dość — kandydatów na pracę za tańsze pieniądze.

Albo mama sobie ubrdała, że chłopiec jest ze złej rodziny i wychodząc zań za mąż córka popełni mezalians.

Gotowy dramat. Rodzice nie pozwalają — rozwiewa się nadzieja na przyszłe szczęście, na ułożenie życia tak, jak sobie zakochany wymarzył. Ale „cierpienie Wertera" przestały być modne. Dzisiejsza młodzież z romantyzmu wzięła tylko niepohamowanie temperamentów, żądzę jakichś szaleńczych przygód, wszystko to co w romantyzmie było efektem ubocznym, co było złym, a pod przykryciem istotnego piękna, którego romantyzm był pełen, ginęło bez śladu.

Dzisiejszy młodzieniec nie namyśla się długo. Tak jak w dyskusji „ideologicznej" ma gotowy argument — pałkę, tak samo w wypadku odmowy ręki ze strony ukochanej lub jej rodziny — ma nieodparty argument w zanadrzu: fiński nóż albo rewolwer.

Dwa życia padają pod ciosami szaleńca: dziewczyny, którą w agonii odwożą do szpitala i chłopca, który albo w więzieniu życie zakończy, albo wyjdzie zeń jako człowiek złamany.

Na rany Boskie! Ludzie! To przecież jest potworne.

ORKA

W pogoni za człowiekiem o stu nazwiskach

Drukujemy dolary

Policja w „spółce" z Janem Berthier

Współpracownik nasz spotkał inspektora policji z Mediolanu p. Giovanni Marullo, który po całej niemal Europie ścigał najzuchwalszego przestępcę XX-go wieku, Jana Berthier. Niektóre sławne przestępstwa Jana Berthier opowiadamy poniżej.

O pobycie Jana Berthier w Wiedniu opowiadał mi pewien litograf, który się z nim zetknął:

— Pewnego dnia przyszedł do mnie elegancko ubrany osobnik. Przedstawił się — adwokat Artur Henningsway.

Słyszałem o takim adwokacie, brał on udział w procesie Sacco i Vanzettiego. Przybysz zapytał mnie czy nie mógłbym wykonać kliszy na jedną stronę dolara. Oczywiście nie jest to żadną sztuką dla kiepskiego nawet litografa, więc zgodziłem się od razu, sądząc, że to do celów reklamowych.

Kiedym kliszę wykonał, a wypadła bardzo dobrze, adwokat Henningsway zażądał.. kliszy z drugiej strony. — Speszyłem się trochę. On to zauważył i zaczął mi tłumaczyć, że Ameryka przeprowadza inflację, ale po cichu, więc żebym nic nikomu nie mówił, bo cały nakład inflacyjny musi być wykonaniu w Wiedniu. Przyjąłem to tłumaczenie do wiadomości, ale bez wahania udałem się do prefektury policji z zapytaniem co mam z tym fantem robić.

— Niech pan robi, co on panu każe — odpowiedział mi sam prefekt Harland — ale niech się pan komunikuje z nami. My go w odpowiedniej chwili nakryjemy...

Wykonałem więc kliszę na drugą stronę dolara, potem na dziesięciodolarówkę, przy czym klisze były ciągle u mnie. Adwokat Henningsway zwrócił się do mnie o maszynę do drukowania. Ja znowu do policji.

— My panu taką maszynę dostarczymy sami — oznajmił prefekt. — Ale — niech pan pamięta dotrzymać słowa. Jest pan zresztą pod obserwacją...

Mając za sobą takie zapewnienie nie obawiałem się już niczego i robiłem wszystko co mi kazał Henningsway.

Pewnego dnia przyszedł on do mnie i zapytał czy mam już maszynę.

— Mam...

— A umie pan obchodzić się z nią?

— Umiem...

— Wobec tego przewieziemy wszystko do mnie i jak tylko wrócę będziemy drukować.

— A... kiedy pan wróci?

— Wyjeżdżam dziś wieczorem — wracam za trzy dni rano. Od samego rana weźmiemy się do roboty.

Oczywiście zdałem z tego sprawę policji, która oświadczyła mi, żebym się zgodził na wszystko, a krytycznego dnia będę dla niepoznaki aresztowany razem z Henningswayem.

„Krytycznego" dnia o godzinie umówionej zjawiłem się w progu mieszkania Hennigswaya. Dzwonię, pukam, kołaczę — cisza. Po kwadransie, tak jak umówiliśmy się zjawia się policja.

— Nikt nie odpowiada? — zapytał prefekt.

— Ano nikt...

— Wyważyć drzwi!

Weszliśmy: na podłodze pierwszego pokoju pełno było ścinków papieru, wskazujących na to, że Henningsway doskonale umiał obchodzić się z maszyną do drukowania i miał nawet bardzo precyzyjną maszynę do obcinania wydrukowanych banknotów.

Prefekt policji dostał ataku ostrego szału. Nigdy w życiu nie wyprowadzono go w pole tak jak tym razem, a to przecież nie było jeszcze wszystko. Kiedy bowiem wydał dyspozycje, aby obstawiono granicę i zatrzymano osobnika, który by przewoził dolary w większej ilości — dowiedział się, że Henningsway wcale nie wywoził tych dolarów z Austrii...

Po bardzo krótkim dochodzeniu okazało się, że na drugi dzień po wstawieniu maszyny „Arbeitsbank A. G." nabył od Henningswaya 80.000 dolarów w banknotach jedno i dziesięciodolarowych...

Rzecz prosta — bank po takim zastrzyku „położył się", a prefekta policji zwolniono ze stanowiska bez prawa powrotu do policji...

Artur Heningsway, a właściwie Jan Berthier zdobył pieniądze na jeden z największych tricków, jakie udało mu się wykonać, a mianowicie na wielką aferę brylantową w Holandii.

WITPE.

Muchy, muchy, wszędzie muchy...

Niebywała plaga spadła na Oslo

Stolicę Norwegii Oslo nawiedziła niezwykła i nie przeżywana dotychczas w tym mieście plaga much, która zaczyna przybierać rozmiary tak zastraszające, że zachodzi potrzeba zorganizowania specjalnej akcji rządowej.

Z niedalekich wysp na fiordzie Christiańskim przybyła pod wpływem silnego wiatru prawdziwa chmura much. Uczeni zoologowie, którzy się tym zjawiskiem zajęli, twierdzą że chmura obejmowała 50 razy tyle much, ile ich się rodzi w ciągu roku na całej przestrzeni Oslo.

Małych czarnych muszek niczym nie można odstraszyć. Ludzie, którzy się odważą wyjść na ulicę, są w ciągu kilku sekund dosłownie nimi pokryci. Wciskają się do nosa, do uszu i do ust. Pokrywają wielu warstwami słoneczne ściany domów i rzucają się całymi chmurami na konie i inne zwierzęta, które skutkiem tego wpadają w szał. Pomimo wielkich upałów wszystkie okna w Oslo są zamknięte a w dzielnicy willowej szyby drżą ustawicznie od ciągłych masowych uderzeń.

Szczególnie dotkliwie daje się odczuć ta plaga w okolicach podmiejskich; konie napastowane przez muchy, ponoszą, wywołując niebezpieczeństwo katastrof i zderzeń. W piekarniach są wprost straszliwe warunki pracy. W niektórych bogatszych piekarniach wprowadzono natychmiast hermetyczne zamknięcia, przy czym musiano chemicznymi środkami wygubić muchy wewnątrz lokalu. Dla całego przemysłu środków spożywczych ta plaga jest wprost katastrofą.

Wszelkie środki stosowane dotychczas nie dały żadnych rezultatów wobec tego, że napływają nowe chmury much.



— Ach! Mój Boże! Dopiero teraz, kiedy mnie pan już ogolił, widzę, że nie mam ani grosza.

— To trudno, mój panie! Będzie pan musiał siedzieć teraz u mnie, dopóki broda pańska nie odrośnie.

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady

Obca agentura działa

powieść

24

— Co dalej? — stanęło przed nim palące pytanie.

I w odpowiedzi na to pytanie zobaczył lufy rewolwerów w rękach pięknej brunetki, która była wspólniczką albo Kramera, albo Sibeliusa.

Wzdrygał się...

Zauważyła to panna Rostkowska, która zawołała na niego:

— Marsz do łóżka!

Po czym zwracając się do obu przybyłych zaczęła im wymyślać:

— Nie widzicie, panowie, że chory! Żeby nie ja, to byście go wyciągnęli na dwór, żeby się rozchował jeszcze gorzej! Trzeba odrobiny serca nie mieć, żeby być tak bezwzględnym! Dobrze, żem usłyszała ten krzyk...

Ale jednocześnie major przerwał jej w pół słowa:

— Bardzo panią przepraszamy, ale to jakieś nieporozumienie. Nie my wyciągnęliśmy z łóżka pana Mochockiego, tylko on sam się wyrywał!

Panna Rostkowska spojrzała na literata, który potwierdził jej to kiwnięciem głowy. Nie uśpiło to jednak podejrzliwości pięknej panny.

— A panowie co za jedni właściwie? — zapytała.

Obaj panowie spokojnie wyjęli swoje legitymacje służbowe.

Panna Rostkowska nie puszczając rewolwerów z rąk odczytała:

— Major Edward Kowalski... Pułkownik Stanisław Wojciechowski... O! Bardzo panów przepraszam! — szybko odłożyła broń i wyciągnęła do nich obie ręce. — Bardzo mi przykro, że byłam tak przesadnie ostrożna, ale po tym wszystkim, co spotkało pana Mochockiego i mnie, nie wierzyłam i panom... Proszę mi to wybaczyć...

— Trudno nie wybaczyć, gdy ktoś ładny ładnie prosi — rzekł szarmancko major Kowalski. — Ale nie zdziwi się pani chyba, że czuliśmy się cokolwiek zaskoczeni tak nieoczekiwanym przyjęciem...

— Oczekiwaliśmy raczej pomocy ze strony pani — wtrącił pułkownik Wojciechowski — bo pan byłby nam obydwom dał radę. To bardzo mocny człowiek...

— Więc pani nie ma nic wspólnego ze szpiegami— myślał głośno Mochocki. — A ja przypuszczałem...

— Myśmy też przypuszczali — przerwał major Kowalski. — I nie obrazi się pani chyba, że będziemy chcieli rozwiać nasze przypuszczenia, a raczej podejrzenia. Czy pani ma pozwolenie na broń?

— Mam. Proszę bardzo — to mówiąc panna Rostkowska wyjęła je z szufladki nocnego stolika.

— Istotnie — rzekł major. — Ale na drugi rewolwer nie ma pani pozwolenia?

— A czy mogłabym mieć? — zapytała znacząco, pokazując potężne „Parabellum".

— W żadnym wypadku. To jest wojskowa broń... — odrzekł major.

— Tak jest. To własność mego brata. Dlatego trzymałam go w lewej ręce. Nie miałam zamiaru strzelać z niego, bo nie mam do niego nabojów...

— Hm... — mruknął pułkownik Wojciechowski.— Dwa rewolwery... To zwyczaj Kramera, który twierdzi, że jeden zawsze może się zaciąć...

Gdy tak rozmawiali, nie zwrócili uwagi na Mochockiego, który tymczasem ubierał się szybko.

— Co pan robi? — oburzyła się panna Rostkowska. — Proszę natychmiast wracać do łóżka.

ROZDZIAŁ IV

W którym Jadzia poznaje czarującego młodzieńca.

Gdy na wieść o przypuszczalnej katastrofie samolotu pasażerskiego panna Jadwiga Ośmińska porwała się „ratować" Mochockiego — właściwie — nie bardzo się orientowała, na czym ten „ratunek" ma polegać. Ale, choć panna Mochocka usiłowała ją uspokoić — Jadzia niczym nie przekonana zbiegła na dół i szybko wpadła do taksówki.

— Na lotnisko! — rozkazała zdenerwowana. — Gdzie, jak gdzie — myślała — ale tam będę na pewno mogła czegoś się dowiedzieć...

Trzęsąc się na wybojach autostrady popędzała szofera, jakby od szybkości rozklekotanej taksówki zależał ratunek jej najdroższego. Szofer sądząc, że piękna panienka nie chce się spóźnić na samolot — gniótł pedał od gazu bez miłosierdzia.

Tak zajechali na Okęcie.

W spokojnym zazwyczaj porcie wrzało, jak w ulu. Kręcili się tu już reporterzy pism, lamentowała jakaś starsza pani, kilku panów nerwowymi krokami przemierzało długi przedsionek budynku, służba portowa, oblegana przez rozmamiętniony tłum, z trudem przeciskała się na swoje stanowiska.

Z kancelarii kierownictwa portu wyszedł jakiś wysoki osobnik w mundurze linii lotniczych.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA - 2 Zł

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: Sp-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO Nr 22612. Konto rozrachunkowe Nr. 218.

Zakłady Graficzne C. Wiszniewski i S-ka, Warszawa, Zgoda 5.